Rok IV
Nr. 40

POLSKA INFORMACJA PRASOWA

Wyd. "Szańca"

15.X.
1943r.

Treść:

WIADOMOŚCI RADJOWE

SPRAWY POLSKIE.

Odznaczenie szefa angielskiego sztabu generalnego.

Prezydent R.P. udekorował szefa brytyjskiego sztabu imperjalnego gen. Sir Alan Brooke wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Referat gen. Sosnkowskiego.

Pod przewodnictwem premjera Mikołajczyka odbyło się specjalne posiedzenie Rady Ministrów dla omówienia aktualnej sytuacji politycznej i widoków na przyszłość. W posiedzeniu tem wiął udział gen. Sosnkowski, który wygłosił referat. Po wysłuchaniu referatu Naczelnego Wodza wszystkie zagadnienia zostały przedyskutowane.

Polacy w Argentynie.

Ilość Polaków w Argentynie nie przekracza 600 tys. Mimo to wychodźtwo polskie odznacza się dużą ofiarnością i pracą dla Polski. Do portów brytyjskich przybyło dotychczas 20 transportów z Argentyny z ochotnikami do wojska polskiego. Wśród ochotników znajdują się m.in. prezes koła im. Bartosza Głowackiego w Buenos Aires i prezes Związku Polaków w Santa Fe. Z akcją rekrutacji odbywa się równocześnie zbiórka dla jeńców polskich w obozach niemieckich, oraz zbiórka na odbudowę kraju, na natychmiastową pomoc Polakom w kraju po zakończeniu wojny.

Na zebraniu Polaków w Argentynie została uchwalona rezolucja stwierdzająca, że uchodźtwo polskie w tym kraju udziela swego zupełnego poparcia Prezydentowi R.P. i Rządowi Polskiemu w Londynie.

FRONT POŁUDNIOWY.

Ofensywa aljantów we Włoszech południowych.

W dniu 8 b.m. oddziały 5-ej armji zdobyły Capuę, ważny punkt strategiczny na linji rzeki Volturno oraz Castel Volturno i 3 inne miejscowości, położone na linji tej rzeki. Capua leży o 30 km. od Neapolu i posiada dobre lotnisko, oraz jest ważnym węzłem kolejowym. W ten sposób cały południowy bieg rzeki Volturno od Capui aż po wybrzeże znajduje się w ręku sojuszników.

Na M.Adryjatyckiem 8-ma armja toczy zacięte walki z nieprzyjacielem, który otrzymał posiłki z rej. Neapolu. Na odcinku frontu pod Termoli walczy niemiecka 15-ta dywizja pancerna oraz dwie dywizje piechoty zmotoryzowanej. Wszystkie ataki niemieckie zostały odparte. Gwałtowne deszcze utrudniają akcję wojsk lądowych, jak i lotnictwa, które musi ograniczyć działania jedynie do atakowania linji komunikacyjnych i transportów nieprzyjaciela. Zestrzelono 5 samolotów nieprzyjacielskich.

W dn.9 b.m. komunikat głównej kwatery wojsk sprzymierzonych doniósł o zajęciu miejscowości Caserta o 12 km. od Capui.

W dniu 11 b.m. komunikat wojenny sprzymierzonych podał, że na środkowym odcinku frontu została zajęta miejscowość Ponte, położona nad rzeką Calore, przez co wzrosło zagrożenie skrzydła niemieckiego w płn. części biegu rzeki Volturno. Zajęto również Ponte Randolfo, położone na płn. od Benevento. Miasto to jest ważnym węzłem kolejowym na linji Capua - Termoli.

Na wybrzeżu adryjatyckiem oddziały 8-ej armji posuwają się zwolna na froncie długości 80 km. i zajęły 5 miejscowości.

Akcja lotnictwa ożywiła się wskutek polepszenia warunków atmosferycznych. Średnie bombowce i myśliwce atakowały transporty, linje komunikacyjne, koncentracje wojsk, oraz pozycje artyleryjskie. W rej. Terracina zbombardowano drogę nadbrzeżną, wiodącą do Rzymu.

Według doniesień kwatery głównej z dn.12 b.m. oddziały 8-ej armji opanowały już wszystkie wzgórza w rej. Termoli, a wojska brytyjskie posuwają się obecnie w kierunku ważnego węzła komunikacyjnego Vinciatura. Walki są bardzo zacięte.

Na odcinku centralnym i wzdłuż rzeki Volturno sytuacja nie uległa żadnym zmianom. Lotnictwo kontynuowało ataki na objekty komunikacyjne i pozycje nieprzyjacielskie w strefie frontu. M.in. bombardowano drogi i linje kolejowe pomiędzy Rzymem a Capuą.

Bałkany.

W Jugosławji oddziały powstańcze wysadziły w powietrze główny most kolejowy na linji Zagrzeb-Fiume-Split. Obecnie cała linja kolejowa Zagrzeb-Triest, oraz linja Zagrzeb-Budapeszt, na odległość 10 km. od granicy węgierskiej, znajdują się w rękach oddziałów powstańczych Tita. Miasto Zagrzeb jest całkowicie otoczone przez powstańców, a miejscowy garnizon niemiecki otrzymuje zaopatrzenie jedynie drogą powietrzną.

Kwatera główna Tita donosi, że pod kontrolą powstańców znajduje się cała wschodnia Bośnia, prawie cała Dalmacja i większość wysp dalmatyńskich, oraz płn.-wsch. i wschodnia Kroacja.

W rej. Splitu zajęte zostały ostatnio miejscowości: Liwno, Kupresz i Librecht. W rej. Suszaku oddziały niemieckie zostały zmuszone do wycofania się.

Jak podaje komunikat kwatery powstańczej z dn.12 b.m. powstańcy zajęli wyspę Cherso /chorwackie Cres/. Wyspa ta jest położona o 20 mil od Fiume.

W zachodniej Serbji wojska gen. Michajłowicza zniszczyły 4 mosty i zajęły 2 miasta. Stacjonowane tam oddziały bułgarskie poddały się.

Radjo Ankara donosi, że w Jugosławji powstał obecnie nowy front, który staje się dla Niemców coraz większą i poważniejszą groźbą.

Akcja lotnictwa na Bałkanach.

Lotnictwo, startujące z baz afrykańskich oraz Bliskiego Wschodu atakowało lotnisko nieprzyjacielskie w rej. Salonik, koło Argos, Eleuzis koło Aten na Krecie, a m.in. Heraklion i Castelli Pediata, na Rodos lotniska Calato i Maryca, pozatem atakowano żeglugę nieprzyjacielską u wybrzeży wyspy Kos, zatapiając z niemieckiego konwoju 1 duży frachtowiec. Zestrzelo o 24 samoloty nieprzyjacielskie.

Flota włoska po stronie aljantów.

Premjer Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że olbrzymia większość włoskiej floty wojennej znajduje się w rękach aljantów. Aljanci uzyskali 100 jednostek wojennych, w tem 5 pancerników z ogólnej liczby 6 pancerników włoskich, oraz 8 krążowników z ogólnej liczby 11.

Tonaż handlowych statków włoskich, znajdujących się w portach sprzymierzonych wynosi 150.000 ton.

Premjer podkreślił ponadto, że zarówno włoska flota wojenną, jak i handlowa będzie użyta w sposób jaknajbardziej wydatny i przedewszystkiem w operacjach, celem uwolnienia Italji z pod jarzma niemieckiego.

FRONT ZACHODNI.

Wielka ofensywa lotnicza nad Niemcami i krajami okupowanymi.

W nocy z 7 na 8 formacje ciężkich bombowców brytyjskich zbombardowały Stuttgart, ważny węzeł kolejowy na linji łączącej Niemcy południowe z Italją, oraz ważny ośrodek przemysłu /zakłady Daimler-Benz, produkujące motory do U-bootów i zakłady Boscha, produkujące magneta/.

Tejże nocy brytyjskie bombowce typu "Lancaster" bombardowały Friedrichshafen, a "Moskitosy" Monachjum i inne miejscowości w płn.-zach.Niemczech. Wskutek złych warunków atmosferycznych wyniki nalotu nie zostały narazie stwierdzone.

Inne formacje bombowców przeprowadzały minowanie wód nieprzyjacielskich. Z operacji nocnych nie wróciło 7 maszyn brytyjskich.

W dniu 8 b.m. amerykańskie "fortece latające", eskortowane przez myśliwce amerykańskie typu "Thunderbold" bombardowały Bremę i Vegesack, gdzie znajdują się wielkie stocznie łodzi podwodnych. W Bremie poza stoczniami znajdują się także wielkie zakłady f-my Decimag oraz fabryki lotnicze. Bombowce amerykańskie zestrzeliły w ciągu tych operacyj 130, a sam.typu "Thunderbold" dalszych 12 myśliwców nieprzyjacielskich przy stracie 30 bombowców i 3 myśliwców własnych.

W dniu 8 w dzień brytyjskie sam. typu "Boston" i amerykańskie typu "Marodas" zaatakowały również lotnisko w Wennsprede w Holandji. Lotnictwo myśliwskie w operacjach piątkowych jak zwykle atakowało lotniska we Francji, Holandji i Belgji, m.in. duże lotnisko pod Brestem.

W nocy z 8 na 9 brytyjskie czteromotorowe bombowce przeprowadziły szereg ataków na objekty w Niemczech. Główny atak, który należał do typu skoncentrowanych, przeprowadzony został na Hannower, główny węzeł kolejowy, łączący Berlin z Holandją, oraz siedziba największych w Rzeszy fabryk gumy syntetycznej i przemysłu przetwórczego gumy. Pozatem były atakowane objekty w Bremie. Samoloty typu "Moskito" atakowały Berlin, oraz cele w Zagłębiu Ruhry. Inne formacje brytyjskie przeprowadziły minowanie wód nieprzyjacielskich. Ze wszystkich tych operacyj nie powróciło 31 maszyn brytyjskich.

W dniu 9 b.m. za dnia amerykańskie bombowce przeprowadziły bez eskorty najdłuższy swój wypad dzienny, atakując objekty w Prusach Wschodnich, na Pruskim Pomorzu, oraz na terenie Polski. W Gdyni bombardowane były urządzenia portowe, oraz żegluga. Trafione zostały w porcie statek pasażerski "Stuttgard" o pojem.13.300 ton , oraz 2 frachtowce i uzbrojony statek handlowy.

Pozatem szereg bomb trafiło w doki, warsztaty portowe, bocznice kolejowe i zabudowania.

W Gdańsku bombardowano stocznie łodzi podwodnych i zbiorniki z paliwem, a w Malborgu /Marienburg / objektem ataku była wielka fabryka, wykańczająca samoloty typu Fo ke-Wulf.

W Anklam, położonym na płn.zach. od Szczecina bombardowano zakłady przemysłowe Arado, produkujące części do samolotów Fokke-Wulf 109. Jak stwierdzają piloci, obrona lotnicza nieprzyjaciela jedynie na niektórych odcinkach trasy, która wyniosła łącznie około 3.000 km. była silna, natomiast obrona lądowa artyleryjska była rzadka i niecelną. Zestrzelono 92 myśliwce nieprzyjacielskie, straty własne wyniosły 29 bombowców. W dn9 w nocy brytyjskie sam. "Moskito" były ponownie nad Berlinem. Jak stwierdzają piloci, pożary, wzniecone poprzedniej nocy podczas bombardowania Hannoweru, wciąż jeszcze były nieugaszone.

W dniu 9 b.m. za dnia lotnictwo amerykańskie ponownie atakowało objekty w płn.-zach. Niemczech, szczegółów jednak narazie nie podano. Nalot odbył się bez strat własnych. Ostatni atak na Gdańsk przeprowadzony był przez brytyjskie"Lancastry"w lipcu 1942 r. Port Gdyński w ciągu ostatnich dwuch lat został zmieniony w największą bazę niemieckiej floty wojennej i przez dłuższy czas stało w nim szereg największych jednostek.

W dn. 8 b.m. w dzień "Moskitosy atakowały również lotniska we Francji m.in. lotnisko w Morlais.

W nocy z dn. 8 na 9 b.m. w Londynie ogłoszono alarm. 2 samoloty zestrzelono nad Anglją.

W dn. 10 b.m. amerykańskie bombowce atakowały za dnia Monastyr /Münster/ i Kösfeld położony o 30 km za zachód od Monastyru, oraz lotnisko holenderskie w Enschade. Zestrzelono w tych atakach conajmniej 102 samoloty nprz. z czego 81 zestrzeliły"latające fortece", a 21 myśliwce amerykańskie typu "Thunderbold". Straty lotnictwa amerykańskiego wyniosły 30 bombowców i 2 myśliwce. Opór nieprzyjacielskiego lotnictwa myśliwskiego był silny, lecz nie zdołał powstrzymać atakujących bombowców od rzucenia bomb na wyznaczone objekty.

W ten sposób w ciągu 72 godz. lotnictwo amerykańskie w czasie ataków dziennych na terytorja Rzeszy i Krajów oku owanych zestrzeliło 350 myśliwców niemieckich.

Oświadczenie gen. Andersona.

Jak oświadczył szef lotnictwa amerykańskiego w Anglji gen. Anderson, podczas ataków dziennych bombowców amerykańskich w dn. 10 b.m. zniszczono w Malborgu prawie całkowicie montownię samolotów typu "Fokke Wulf", która produkowała około połowy wszystkich samołotów tego typu; w Anklam prawie każdy z budynków wielkich zakładów "Arado" produkujących części do "Fokke Wulfów" trafiony został bombami. W Gdyni jeden 13-to tysięczno tonowy statek spłonął a 3 inne zostały trafione, pozatem zbombardowano celnie doki, dworzec przetokowy, warsztaty kolejowe i dokowe oraz tory kolejowe. W Gdańsku trafione zostały stocznie i zbiorniki z paliwem. Gen. Anderson podkreślił, że od czasów ciężkich nalotów sojuszniczych na Kilonję, Gdynia i Alten Fjord stały się głównymi bazami niemieckiej floty wojennej.

Bombardowanie Rzeszy.

Według oficjalnych danych londyńskich w okresie od 1 kwietnia do 30 września b.r. na Niemcy zrzucono przeciętnie po 400 ton bomb dziennie.

Prez. Roosevelt podał do wiadomości, że w nalocie na Bremę, przeprowadzonym ostatnio przez lotnictwo amerykańskie, brało udział 850 bombowców i myśliwców amerykańskich.

Uszkodzenie "Tirpitz'a".

Niemiecki pancernik "Tirpitz" został uszkodzony przez małe kieszonkowe brytyjskie łodzie podwodne. Wiadomość tę podał komunikat admiralicji brytyjskiej z dn. 11 b.m. wieczorem. Komunikat zaznacza, że w dn. 22 września brytyjskie łodzie kieszonkowe otrzymały rozkaz przedostania się do niemieckiej bazy floty nadwodnej w Alten Fjordzie w Norwegji Północnej. Baza ta była uważana przez Niemców jako nieosiągalna. W momencie przedostania się brytyjskich łodzi podwodnych pancerniki "Tirpitz" i "Scharnhorst", oraz krążownik "Lützow" stały na kotwicy. Zdjęcia rozpoznawcze wykazują, że "Tirpitz" pozostał na dawnym miejscu, a koło niego na przestrzeni kilometra rozlana była oliwa. Załogi meldują, że okręt został trafiony poniżej linji zanurzenia. Na fotografji były widoczne również małe statki pomocnicze.

Atak przeprowadzony przez kieszonkowe brytyjskie łodzie podwodne był bardzo śmiałym wyczynem. Admiralicja wyraża podziw dla załóg. 3 brytyjskie łodzie nie powróciły.

Rezultaty tego ataku, podkreśla komunikat admiralicji, dały się natychmiast odczuć i przejawiły się w braku jakiegokolwiek oporu ze strony nieprzyjaciela podczas ataku floty anglo-amerykańskiej koło Bodo, o 300 km. na południe od Alten Fjordu. Obecnie cała flota niemiecka skoncentrowana jest w Alten Fjordzie i Gdyni, gdzie znajduje się m.in. kilka kontrtorpedowców, 10 łodzi podwodnych i szereg statków transportowych.

Jak podano w dn. 13 b.m. brytyjskie łodzie podwodne, które dokonały ataku na Alten Fjord posiadają załogę dwuosobową.

"Tirpitz" siostrzany okręt "Bismarcka" jest pancernikiem o pojemności 35 ton. Został on wykończony już podczas wojny.

Straty aljantów na morzu.

Jak stwierdził prem. Churchill w ciągu pierwszych trzech tygodni września na Atlantyku nie został zatopiony ani jeden sojuszniczy okręt wojenny lub statek handlowy. W dn. 19.9 nastąpił pierwszy po dłuższej przerwie atak 15 łodzi podwodnych na konwój sojuszniczy, płynący w kierunku zachodnim. W walkach, które trwały 4 dni konwój stracił z eskorty 3 mniejsze jednostki oraz kilka frachtowców. Straty jednak flotylli U-bootów niemieckich były znacznie wyższe.

FRONT ROSYJSKI.

Jesienna ofensywa Sowietów.

Rozpoczęta w dn. 6 b.m. nowa sowiecka ofensywa jesienna odbywa się na froncie długości 1700 km. W pierwszych dniach wojska sowieckie stworzyły 3 silne przyczółki na zachodnim brzegu Dniepru - na północ od Kijowa, na południe od Perejasławia i na południe od Kremieńczuga.

Na północy na skutek zajęcia miasta Newel przerwana została jedyna bezpośrednia linja kolejowa, łącząca front północny ze środkowym. W rejonie Leningradu bolszewicy zajęli po ciężkich walkach stację Kiricze, położoną o 100 km. na połudn.-zach. od Leningradu. 16 i 18-ej armji niemieckiej, znajdującej się w rejonie Leningradu i jeziora Ilmeń grozi odcięcie od reszty frontu.

Specjalny rozkaz dzienny Stalina z dn. 9 b.m. stwierdza, że oczyszczenie całego przyczółka Tamańskiego zostało zakończone, przez co nieprzyjaciel utracił nietylko pozycje, które stanowiły osłonę Krymu, ale i bazę wypadową do ataku na Kaukaz, a 21 dywizji pod dowództwem Timoszenki zostało zwolnione do akcji na innych odcinkach frontu. W walkach na półwyspie Tamańskim poległo 20 tys. Niemców, a ponad 3.000 dostało się do niewoli. Zdobyto znaczną ilość sprzętu m.in. 337 dział i ponad 2.000 wagonów towarowych.

Marsz. Timoszenko został odznaczony przez Stalina orderem Suworowa I-ej klasy.

Korespondent brytyjski Paul Winterton stwierdza, że zdobycie całego półwyspu Tamańskiego zagraża Niemcom na Krymie i likwiduje ostatecznie plany Hitlera co do nafty kaukaskiej. Straty armji niemieckiej i rumuńskiej były olbrzymie. Z ogólnej liczby pół miljona poległych na froncie wschodnim

połowa zginęła właśnie w walkach o Kaukaz. Zdobycie półwyspu Tamańskiego wpłynie decydująco na przebieg walki o linję Dniepru.

Komunikat z dn. 10 b.m. doniósł, że na froncie środkowym wojska sowieckie zajęły miejscowość Dobrusz o 20 km od Homla, a w rejonie Witebska oswobodziły 140 osiedli.

Na południe od Perejasławia przyczółek sowiecki jest tak głęboki, że artylerja niemiecka nie może ostrzeliwać w tym punkcie rzeki. 8 dywizji sowieckich wraz z artylerją i ciężkim sprzętem walczy już na zachodnim brzegu Dniepru.

Według doniesień z dn. 12 b.m. na północ od Kijowa dwie dywizje sowieckie przebiły się za linję niemiecką i znajdują się o 20 km. na zachód od Dniepru. Źródła niemieckie mówią o walkach pod Czernobylem.

W rejonie Homla wojska czerwone oczyściły cały wschodni brzeg rzeki Soż i zajęły przedmieście Homla - Nowobielica.

Komunikat sowiecki z dn. 13 b.m. doniósł o czołowym ataku wojsk czerwonych na Kijów. Atak ten został przeprowadzony z wyspy Truchanow na Dnieprze.

Relacje korespondentów wojennych donoszą o ciężkich walkach na odcinkach wszystkich trzech przyczółków na Dnieprze. Paul Winterton stwierdza, że bitwy o Kijów i Homel wchodzą w swe stadjum końcowe.

Sowieckie biuro informacyjne podało w dn.14 b.m., że na odcinku Melitopola po trzydniowych ciężkich walkach, wojska sowieckie przerwały się przez niemieckie linje obrony dokoła miasta i wdarły się do Melitopola, gdzie obecnie toczą się walki uliczne. W kierunku na Zaporoże oddziały sowieckie posunęły się naprzód i walczą o 8 km od miasta. Na południe i północ od Kijowa toczą się ciężkie walki o rozszerzenie przyczółków.

Na południe i północ od Homla sforsowano rzekę Soż i walki toczą się na przedpolach miasta.

Lotnictwo sowieckie bombardowało ciężko Dżankoj, Orszę, Mohylew i Horodek.

Radjo Moskwa donosi, że wojska sowieckie wylądowały na tyłach wojsk niemieckich w Jałcie na Krymie.

DALEKI WSCHÓD.

Lord Louis Mountbautten objął dowództwo.

Nowomianowany wódz naczelny sił sojuszniczych na Pacyfiku połudn.-zach. lord Louis Mountbatten przybył do New Delhi i przeprowadził konferencję z brytyjskimi i amerykańskimi dowódcami, a m.in. z gen. sir Claude Auchinleckiem, Stillwellem i Stratmayerem. Prawdopodobnie po zakończeniu narad gen. lord Louis Mountbatten uda się natychmiast do Czungkingu.

Pacyfik.

Lotnictwo sprzymierzonych dokonało najcięższego w dotychczasowej akcji na Pacyfiku nalotu bombowego. Celem była baza japońska w Rabaul. W porcie zniszczono 120 okrętów, w tem 3 kontrtorpedowce, 43 statki towarowe, 70 statków żeglugi przybrzeżnej, 1 łódź podwodną i zaopatrzeniowy statek frachtowy o pojemności 7.000 ton.

W walkach powietrznych zestrzelono 177 samolotów japońskich. Atak miał miejsce w dn 12 b.m. po południu i trwał 2 godziny. Zrzucono 350 ton bomb. 5 samolotów sojuszniczych nie powróciło.

Baza japońska Vila na Kolombangara została zajęta przez wojska sojusznicze.

Burma.

Lotnictwo startujące z baz w Indjach atakowało objekty wojenne w połud. Burmie.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

Wielki sukces dyplomacji angielskiej.

Premjer Churchill oświadczył dnia 12 b.m. w Izbie Gmin, że rząd Portugalski zezwolił W.Brytanji na użycie przez okres wojny baz na Azorach, wzamian za dostawy ważnych i potrzebnych Portugalji materjałów i zaopatrzenia dla armji portugalskiej. Premjer Churchill podkreślił, że przywilej ten w niczem nie narusza suwerennych praw Portugalji do wysp Azorskich i ma charakter czasowy, po wojnie bowiem wojska brytyjskie natychmiast zostaną wycofane z terytorjum wysp. Umowa ta nie koliduje również w niczym z polityką neutralności Portugalji na lądzie europejskim i jej zasadzie nie mieszania się półwyspu Iberyjskiego do działań wojennych. Traktat obejmuje: 1/ warunki, na jakich W.Brytanja korzystać będzie z baz na Azorach, 2/ warunek dostaw przez W.Brytanję materjału i zaopatrzenia, ważnego dla gospodarstwa narodowego Portugalji i jej armji, oraz 3/ warunek natychmiastowej ważności umowy.

Premjer Churchill stwierdził, że ta umowa jest dalszym rozwojem przyjaźni i sojuszu portugalsko-brytyjskiego, który niema sobie równego w historji.

Pierwszy traktat przyjaźni między obu państwami zawarty został w roku 1373. Następnie był on wielokrotnie odnawiany i rozszerzany, ostatnio w roku 1899. Jeszcze w roku 1873 Portugalja i W.Brytanja wiązały się wzajemnym sojuszem, na podstawie którego wróg jednej ze stron staje się wrogiem drugiej strony. Przyjaźń ta przetrwała niezmiennie 600 lat i dziś ujawniła się jszcze jednym dowodem jej wzmocnienia. Rząd brytyjski na podstawie wspomnianego traktatu zwrócił się do rządu portugalskiego z prośbą o zezwolenie na korzystanie przez okres działań wojennych z baz na Azorach. uzyskując natychmiastową zgodę rządu Portugalji. Premjer Churchill podkreślił raz jeszcze, że decyzja ta w niczem nie koliduje z życzeniem Portugalji pozostania na stanowisku ścisłej nutralności i że rząd brytyjski wyraził życzliwe zrozumienie dla tej polityki. Premjer oświadczył, że wprowadzonych pertraktacjach podkreślane było, że byzy te potrzebne są W.Brytanji dla zwiększenia bezpieczeństwa żeglugi handlowej, a konwoje, które dotychczas szły częściowo przez strefę Oceanu Lodowatego, będą mogły obecnie używać dróg bardziej południowych.

Izbie Dmin podano również do wiadomości tekst depesz, wymienionych między min. Edenem a premjerem Salazarem. Premjer Portugalji wyraził nadzieję, że układ dotyczący Azorów przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa żeglugi na Atlantyku i zacieśni jeszcze stosunki między Portugalją a W.Brytanją. Min. Eden zapewnił, że układ ten wielce ułatwi żeglugę Sprzym. i pośrednio wpłynie na przyśpieszenie końca wojny.

Archipelag wysp Azorskich położony jest na Atlantyku o 800 mil /1300 km/ od Lizbony i składa się z grupy 9 szeroko rozrzuconych wysp. Odległość archipelagu od Nowej Fundlandji wynosi 1600 km.

Największa z wysp Azorskich St.Miguel, posiada dużą i wygodną przystań osłoniętą pasem falochronów. Następne wyspy - Terceira i Pico mają dobre naturalne przystanie, z których przystań w Pico ma również falochrony, czwarta wyspa, Flores, położona jest najbardziej na zachód i posiada również dobry port. Azory mają szczególnie dogodne położenie do walki z łodziami podwodnymi na Atlantyku, leżą bowiem w pobliżu szlaków wiodących do Morza Karaibskiego i Kanału Panamskiego, Brazylji i rejonów m Śródziemnego. Korzystanie przez W.Brytanję z Azorów, jako bazy ma niezwykłe znaczenie dla operacyj lotniczych i służby eskortowania transportów.

Dr. Scheidt, rzecznik niemickiego MSZ oświadczył w dniu dzisiejszym przedstawicielom prasy, że nie jest mu nic wiadomem o zamiarach brytyjskich co do wysp Azorskich.

Oświadczenie bryt. ministra lotnictwa.
Sir Archibald Sinclair, bryt. minister lotnictwa, stwierdził dziś, że słyszy się wiele o przygotowaniu drugiego frontu w Europie. Front ten jednak już dziś właściwie istnieje. Nic ma niczego, ani żadnego rządu, ani żadnego mocarstwa, którego Rzesza obawiałaby się bardziej, jak frontu powietrznego. Naród brytyjski, mieszkańcy Londynu szczególnie, odczuli sami potęgę bombardowań niemieckich, które były czymś straszniejszym i potężniejszym, niż cokolwiek w dziejach wojen, do czasu rozpoczęcia ofensywy lotniczej przez W.Brytanję. Lecz społeczeństwo brytyjskie niema nawet wyobrażenia o ciosach, jakie RAF zadaje dziś ośrodkom niemieckim. A ofensywa ta jeszcze daleka jest od swego szczytu. Ofensywa powietrzna będzie może tym czynnikiem, który zada śmiertelny cios narodowi niemieckiemu.

Przygotowania dyplomatyczne przed konferencją Roosevelt-Churchill-Stalin.
Ankara podaje dn. 8 b.m. za dobrze poinformowanymi kołami Waszyngtonu, że konferencja min. Edena, Hulla i Mołotowa odbędzie się w Moskwie w połowie października. Komunikuje ona również, że min Eden jadł śniadanie z premjerem Mikołajczykiem i min. Romerem i że rząd polski ma złożyć min. Edenowi memorandum przed jego jazdą do Moskwy. Min. Eden odbył dziś konferencję z ministrami spraw zagran. krajów sprzymierzonych.
Donald Nelson przeprowadził inspekcję bazy dostaw dla Rosji w Teheranie i konferował tam z przedstawicielami Sowietów.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

Doniosłe oświadczenie oficjalnych kół Waszyngtonu.
Dn. 8 b.m. Ankara podaje za Waszyngtonem, że podkomisja mobiliz. wojny w senacie amer. stwierdziła, że St. Zjedn. zakończyły całkowicie przygotowania do uderzenia decydującego w tym roku.
Termin uderzenia na Europę, według oświadczeń oficjalnych kół Waszyngtonu został przyśpieszony o 6 miesięcy.

Przed konferencją w Moskwie.
Dn. 9.10 Ankara donosi, że konferencja 3-ch ministrów odbędzie się za kilka dni, prawdopodobnie dn. 15 b.m.. Skład komisji amerykańskiej będzie ujawniony dopiero po jej przybyciu na miejsce. Nie należy się spodziewać by na tej konferencji rozwiązane były wszystkie zagadnienia natury politycznej i militarnej. Przygotuje ona raczej teren do konferencji Roosevelt-Churchill-Stalin. Oficjalne czynniki amer. stwierdzają, że oddzielanie frontu wschodniego od anglo-amer. jest błędne, gdyż wszystkie fronty sprzymierzonych są wspólne.
Ankara podaje z dn. 11 b.m., że w Waszyngtonie czynniki miarodajne nastrojone są bardzo optymistycznie na temat rezultatów moskiewskiej konferencji 3-ch ministrów spraw zagranicznych państw Sprzymierzonych.
Arc. Yorku, który powrócił z wizyty w Moskwie oświadczył, że praktyka religijna w Rosji jest w pełni dozwolona. Propaganda antyreligijna niema obecnie miejca, jakkolwiek stowarzyszenia ateistyczne istnieją. Niema jednak swobody propagandy religijnej. Patrjarcha jednak wydał, za zezwoleniem rządu rosyjskiego, czasopismo religijne.
Ankara podaje za Londynem, że konferencja w Moskwie trwać będzie 8-10 dni.
Szef produkcji amerykańskiej Donald Nelson przybył do Moskwy.

Produkcja stoczni amerykańskich.
Stocznie amerykańskie wyprodukowały w tym roku 1366, a od wejścia do wojny 2036 statków handlowych.

WŁOCHY.

Wypowiedzenie wojny Rzeszy przez rząd włoski.

W dniu 13 b.m. o godz. 16 ogłoszona została proklamacja gen. Badoglio powiadamiająca dowództwo sojusznicze i społeczeństwo włoskie o wypowiedzeniu przez Italję wojny Rzeszy. Oto poszczególne deklaracje rządu marsz. Badoglio: Instrukcja marsz. Badoglio dla ambasadora Italji w Madrycie: "Z polecenia Jego Królewskiej Mości proszę Pana o zakomunikowanie ambasadorowi niemieckiemu w Madrycie, celem poinformowania rządu niemieckiego, że wobec powtarzających się ostatnio i stale nasilających się aktom wojennym i aktom okrucieństwa, jakich dopuszczają się wojska niemieckie na terenie Italji, od godziny 15-ej czasu zachodnio-europejskiego Italja uważać siebie będzie za będącą w stanie wojny z Niemcami".

Deklaracja marsz. Badoglio do gen. Eisenhowera: "Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że Król włoski wypowiedział wojnę Rzeszy. Deklaracja powyższej treści doręczona została ambasadorowi niemieckiemu w Madrycie za pośrednictwem posła Italji w Hiszpanji o godzinie 15 czasu zachodnio-europejskiego. W ten sposób wszystkie więzy nienawistnej przeszłości zostały zerwane i rząd mój jest dumny , że będzie mógł prowadzić walkę ramię przy ramieniu z wojskami państw sojuszniczych przeciwko wspólnemu wrogowi. Byłbym Panu wdzięczny za powiadomienie o powyższej decyzji posłów Italji w Bernie, Sztokholmie, Ankarze i Lizbonie".

Deklaracja marsz. Badoglio w imieniu rządu włoskiego do narodu:

"Włosi! Zgodnie z deklaracją z dnia 8 września 1943 r., w jakiej rząd, któremu przewodniczę zwrócił się do dowództwa wojsk sprzymierzonych o warunki rozejmu, rozejm zawarty został między Italją a sojusznikami. Warunki jego są wam znane. W związku z tym wydałem rozkaz, by wojska włoskie zachowały broń do ewentualnej walki z wszelką wrogą akcją, przeciwko Italji. Znaczna część armji włoskiej znalazła się jednak na terenie okupowanym przez armję niemiecką i w przeważającej części została wezwana do złożenia broni; w wielu jednak wypadkach rozbrojenie następowało przemocą i w warunkach okrucieństwa. Jeszcze poprzednio Niemcy dopuszczali się w Catanji, w Apulii, Kalabrji i w okolicach Salerno aktów okrucieństwa i brutalnej przemocy na ludności cywilnej. Akty okrucieństwa popełnione w Neapolu przeszły wszelkie granice ludzkiej wyobraźni. Ludność Neapolu energicznie współpracowała jednak z sojusznikami w walce ich o wyparcie wroga z miasta. Włosi! Musicie walczyć z Niemcami do ostatniego żołnierza! Ojczyzna nasza nie zazna spokoju, dopóki znienawidzony wróg nie zostanie wygnany z naszych granic i z naszej ziemi. Ramię przy ramieniu z naszymi przyjaciółmi - Ameryką, W.Brytanją i Rosją oraz innymi narodami zjednoczonymi kroczyć będziemy w walce jako współwojująca strona. Gdziekolwiek wojska włoskie się znajdowały - na Bałkanach, w Grecji, w Jugosławji - wszędzie zapoznały się one z okrucieństwem niemieckim i dziś muszą mu wypowiedzieć ostateczną walkę. Rząd, na którego czele stoję, będzie wkrótce uzupełniony tak, by weszli w jego skład przedstawiciele wszystkich części kraju. Nie naruszona to jednak w niczem praw narodu włoskiego do obrania sobie po wojnie rządu demokratycznego, który będzie pełnym wyrazem jego woli i dążeń. Włosi! oznajmiam wam, że J.Królewska Mość poruczyła mnie zadanie dokonania wypowiedzenia wojny Rzeszy z dniem dzisiejszym od godz 15-ej czasu zachodnio-europejskiego".

Wspólna deklaracja państw sprzymierzonych.

W dn. 13 b.m. wydana została wspólna deklaracja rządów W.Brytanji, USA i ZSRR w sprawie wypowiedzenia wojny Niemcom przez Italję:

"Rządy W.Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego uznając deklarację rządu włoskiego w brzmieniu, w jakim ogłoszona została przez marsz. Badoglio i na podstawie wypadków ostatniego miesiąca, które miały miejsce na terytorjum Italji, uznaje Włochy jako stronę współwojującą z sojusznikami w walce przeciwko Niemcom.

Wypadki, jakie ostatnio miały miejsce na terytorjum Włoch, po dniu 8 września spowodowały, że Italja istotnie stała się narodem współwojującym przez swą czynną współpracę rządu Italji i włoskich sił zbrojnych w walce z Niemcami. Stosunek współpracy w prowadzeniu wojny między Italją a rządami sojuszniczymi nie wpływa w niczem na warunki zawartego rozejmu, które zachowują pełną moc i regulowane oraz zmieniane będą ewentualnie za porozumieniem i zgodą rządów państw sojuszniczych. Wykonanie ich uzależnione będzie od stopnia pomocy, udzielonej przez Italję sojusznikom. Po wojnie naród włoski będzie miał pełne prawo do obrania rządu, opartego na podstawach demokratycznych, z którym to prawem fakt istnienia obecnego rządu włoskiego w niczem nie koliduje".

Niszczenie byłego sprzymierzeńca.

Według doniesień z Algieru z dn. 8 b.m., wojska niemieckie w Rzymie przygotowują zniszczenie w rejonie Rzymu dla opóźnienia marszu sprzymierzonych. Jeden z oficerów łącznikowym przy marsz. Badoglio twierdzi, że podminowano główne mosty na Tybrze, który, jak wiadomo, biegnie przez środek miasta. Zamierzają oni także zniszczyć linje kolejowe, mosty, szosy, i niektóre z większych gmachów państwowych. Na wzgórzach, w okolicy Rzymu, już wysadzono w powietrze szereg objektów.

Jak podaje jeden z korespondentów amerykańskich, Niemcy w Neapolu zniszczyli przez spalenie bibljotekę Towarzystwa Królewskiego. Pastwą pożaru padło około 200.000 bezcennych dzieł i dokumentów, niektóre z nich o charakterze unikatów. Żołnierze niemieccy oblali naftą umeblowanie i półki bibljoteki poczem wrzucili do wnętrza granaty ręczne. Ponadto spalona została całkowicie bibljoteka prawnicza oraz część księgozbiorów Uniwersytetu Neapolitańskiego.

N I E M C Y .

Gdy się ma nóż na gardle...

Dn. 8 b.m. w kwaterze głównej Hitlera odbyło się zebranie przywódców partji. Przemawiał Hitler i Himmler. Hitler wezwał członków partji do podtrzymania własnym przykładem ducha na tyłach wojsk, zaś Himmler zapowiedział im, co się stanie, gdy tego nie zrobią. "Kto będzie szerzył szkodliwy przykład musi zginąć", - zakończył swe przemówienie.

W jednym z rozkazów dziennych do żołnierzy na froncie Hitler wezwał do obrony Dniepru za wszelką cenę. Ten rozkaz zakończył on również groźbą: "Żołnierz, który się cofnie - dostanie kulę w łeb".

Po nalotach dni ostatnich.

W dniach ub. tygodnia wzmogła się ogromnie fala uchodźców z miast Rzeszy na terytorja polskie wcielone do Niemiec.

Do samej Bydgoszczy przybyło 10.000 Niemców. Mniejsze miasta Wąbrzeźno Ostrzeszów są przepełnione.

Co ich czeka...

Figurujący na sporządzonej w Londynie liście zbrodniarzy wojennych - gubernator Frank - będzie odpowiadać za spalenie 12.000 polskich wiosek, zamordowanie miljona Polaków, 3 miljonów żydów, za wywiezienie miljona Polaków i za stworzenie 50 obozów koncetracyjnych na terenach Polski.

Plany wzmożonego terroru we Francji.

Radjo wolnej Francji ostrzegło Francuzów, że Niemcy mają zamiar wprowadzić t.zw. plan A. W Paryżu ma być mianowany gauleiter, władzę administracyjną przejmą Niemcy, a wszyscy francuscy oficerowie zawodowi i rezerwy mają być aresztowani.

PRZEGLAD POLITYCZNY

Mocarstwa anglosaskie a Japonja.

Bez przesady można powiedzieć, że problem Japonji będzie dominującem zagadnieniem tak w końcowem stadjum wojny, jak i w okresie powojennym. Od rozwiązania tego problemu zależą nie tylko stosunki anglo-amerykańskie i stosunki obu mocarstw anglosaskich z Rosją lecz i przyszłe oblicze świata.

Japonja jest, jak wiadomo wrogiem Nr.1 Stanów Zjednoczonych A.P. Walka pomiędzy temi mocarstwami toczy się na śmierć i życie. Prez. Roosevelt oznajmił w swem orędziu do kongresu z dn. 17.9 b.r., że U.S.A. nie spoczną dopóki "nie zniszczą japońskiej kliki wojskowej i nie zetrą Japonji w proch". Gdyby nie było wojny japońsko-amerykańskiej toby prezydentowi nie udało się skłonić kongresu do czynnego wzięcia udziału w wojnie przeciwko państwom osi Berlin-Rzym. Stwierdził to wyraźnie m.in. prem. Churchill w jednem ze swych przemówień w Izbie gmin. Nic więc dziwnego, że opinja publiczna Stanów Zjednoczonych zdradzała zaniepokojenie z powodu rzekomego bagatelizowania teatru działań wojennych na Pacyfiku na rzecz akcji w Afryce północnej i Europie. Miarodajne koła wojskowo-polityczne Waszyngtonu wypowiadają obawę, że Japonja na skutek opanowania olbrzymich terenów, obfitujących we wszystkie surowce /Indje holenderskie, półwysep Malajski, Burma, Filipiny, znaczna część Chin właściwych/, stanie się nie do pokonania o ile nie będzie natychmiast zaatakowana. Ostatni ambasador U.S.A. w Tokjo Joseph Grew w swej książce, która stanowi w Ameryce sensację dnia, przestrzegał przed lekceważeniem ogromnej potęgi materjalnej i ducha walki narodu japońskiego. Dochodzi do wniosku, że Japonja nigdy nie załamie się wewnętrznie i może być pobita tylko w otwartej walce w wyniku długich i niezwykle ciężkich zmagań. Amerykańscy rzeczoznawcy wojskowi ze swej strony wypowiadają pogląd, że wojna z Japonją nie zostanie zakończona przed 1946 rokiem.

Przyjęta na konferencji w Casablance formułka zakończenia przedewszystkiem wojny w Europie przed przejściem do ostatecznego ataku na Japonję, została, jak się zdaje, zmodyfikowana podczas ostatniej konferencji aljanckiej w Quebec. Wiele oznak zdaje się wskazywać nato, że sztaby mocarstw anglosaskich odrzucając tezę pewnych kół amerykańskich o konieczności skierowania całego wysiłku wojennego przeciwko Japonji stanęły na stanowisku równorzędności wszystkich teatrów działań wojennych. Ofensywa przeciwko Japonji będzie prowadzona niezależnie od ofensywy przeciwko Niemcom, a wyeliminowanie z wojny Włoch pozwoli na przerzucenie znacznej części floty anglosaskiej z morza Śródziemnego na Ocean Indyjski i rozpoczęcie akcji celem uzyskania przez Burmę bezpośredniego połączenia z Chinami marsz. Czangkajszeka. Mianowanie adm. lorda Louis Mountbattena głównodowodzącym nowego frontu aljanckiego na Pacyfiku południowo-zachodnim jest pod tym względem faktem bardzo symptomatycznym.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłej ofensywie przeciwko Japonji flocie angielskiej i armji anglo-hinduskiej gen. sir Claude Auchinlecka przypadnie nie poślednia, a może nawet zasadnicza rola.

Jest również rzeczą pewną, że W.Brytanja dąży do jaknajszybszego odzyskania swych posiadłości, utraconych na rzecz Japonji w zimie 1941/42 i chce powetować klęskę pod Singapore, która według słów Churchilla była najczarniejszym dniem w historji Anglji na przestrzeni 150 lat. Na tem jednak kończą się aspiracje angielskiej opinji publicznej, która nie żywi żadnych specjalnych animozji do Japonji, a raczej czuje nawet sympatję do tego dzielnego narodu wyspiarskiego. Pozatem przymierze anglo-japońskie z 1902 r., dzieło polityki króla Edwarda VII i ówczesnego ministra spraw zagranicznych markiza Lansdowne, dało Imperjum Brytyjskiemu wiele realnych korzyści. Zostało ono wypowiedziane w 1922 r. podczas konferencji waszyngtońskiej przez lorda Balfoura na skutek nacisku Stanów Zjednoczonych oraz ze względu na stanowisko Australji i Nowej Zelandji, które wobec swej słabości liczebnej szukały ewentualnej obrony u pobratymczej Ameryki Północnej. Składając tę ofiarę na ołtarzu solidarności rasy

anglosaskiej, rząd londyński nie przypuszczał wówczas, że w niespełna 20 lat będzie uwikłany w wojnę z Japonją, która nie leży bynajmniej w interesach Imperjum. Rywalizacja angielsko-japońska tak w Chinach jak i na Pacyfiku nie posiadała nigdy tak ostrych form jak rywalizacja Japonji z U.S.A., która jest nie do pokonania. W.Brytanja znacznie bardziej osłabiona trwającą już piąty rok wojną nie ma absolutnie żadnego interesu przedłużania walki aż do obalenia militaryzmu japońskiego i według słów Roosevelta "starcia Japonji w proch", tembardziej, że oparty na zupełnie innych niż hitleryzm lub faszyzm podstawach regime japoński jest dużo groźniejszym przeciwnikiem. Większość opinji angielskiej zadowoliłaby się chętnie marszem na Berlin, rezygnując z dużo trudniejszego i dłuższego marszu na Tokjo, pod warunkiem odzyskania posiadłości brytyjskich i zawarcia rozsądnego kompromisu. Co więcej, całkowite wymazanie Japonji z listy wielkich mocarstw nie leży w interesie W.Brytanji, która pozostałaby na Pacyfiku w niewygodnym "tete á tete" z wszechpotężną Ameryką, mogącą dyktować, zwłaszcza na wypadek porozumienia z Rosją, swe warunki całemu światu. Wreszcie dogadanie się z Japonją nie pociągnęłoby dla W.Brytanji żadnych nie do powetowania strat, jakie musiałaby ponieść na wypadek nadania sojuszowi anglosowieckiemu pełnowartościowego znaczenia. Gra jest więc warta świeczki.

Nowy slogan propagandy niemieckiej a rzeczywistość.

Jednym z ostatnich artykułów Geobbelsa w tygodniku "Das Reich" oraz w jego przemówieniu w pałacu sportowym w Berlinie ukazał się nowy kwiatek - otó oświadczył on, że wojna obecna, to pociąg pośpieszny i kto usiłować będzie wyskoczyć z niego, może łatwo postradać głowę. Dawniej ulubionym porównaniem propagandy niemieckiej było powiedzenie, że Rzesza niemiecka podobna jest do tramwaju, na czele stoi jej Führer, za nim stoi kilku ludzi, a reszta siedzi. Dziś Hitler prowadzi swój pociąg pośpieszny w zawrtonym tempie prosto w przepaść. Nieliczni przedstawiciele sfer wojskowych usiłują coprawda zahamować ten bieg ku zniszczeniu, lecz czy usiłowania ich nie będą spóźnione? Na wszystkich frontach sytuacja staje się dla Niemiec coraz bardziej krytyczną. Niepokój przebiega przez całą Europę. W Bułgarji, na Węgrzech, w Rumunji i Finlandji coraz wyraźniej budzi się zaniepokojenie co do przyszłości kraju. Europa coraz jaśniej zdaje sobie sprawę ze wzrostu potęgi anglo-amerykańskiej. Dla Niemiec zaś naloty i bomby stają się chlebem powszednim, a zniszczenie, jakie one niosą ze sobą, przekracza niemal granice ludzkiej wyobraźni. Próby przeniesienia z Nadrenji na Śląsk i uratowanie w ten sposób niemieckiego przemysłu wojennego, zgóry skazane były na niepowodzenie. Klęski armji niemieckiej w pierwszym rzędzie wywołane są brakami przemysłu niemieckiego i idącymi zatem brakami uzbrojenia. Strategja sojusznicza dąży do tego, by siły niemieckie rozpraszały się na coraz inne fronty oraz by akcja opóźniająca nieprzyjaciela nie miała tego przebiegu, jaki stanowi jej cel. Pomyślne rezultaty walki na morzach sprawiły, że zaoszczędzono tonaż, który pozwoli na przyśpieszenie inwazyjnych przygotowań do ataku na kontynent europejski o całe 6 miesięcy. Miesiące jesieni służą właśnie do zakończenia przygotowań do tego ostatecznego ataku, który zadecyduje o zwycięstwie.

Jak przedstawia się istotnie położenie strategiczne Niemiec./Lindley Fraesar-BBC/

Jeszcze kilka miesięcy temu społeczeństwo niemieckie wierzyło w możliwość zwycięstwa Niemiec w tej wojnie. Mówiono, że przez lato Hitler ostatecznie zlikwiduje niebezpieczeństwo na wschodzie, by potem całą potęgę armji niemieckiej przerzucić do akcji na zachodzie przeciwko Anglji. Dziś te nadzieje prysły bezpowrotnie. Propaganda niemiecka wzywa coraz usilniej do przetrwania, twierdząc, że skoro Anglja mogła przetrwać Dunkierkę, to i Niemcy zdolne są do takiegoż wysiłku! Lecz sprawy przedstawiają się w obu wypadkach inaczej. Zarówno Anglja, jak i Ameryka i Rosja przetrwały Dunkierkę, Pearl Haubour i Stalingrad, te chwile najcięższych kryzysów, Niemcy zaś nie będą w stanie wyjść z katastrofy jaka im grozi. Dlaczego? - Poniżej postaram się odpowiedzieć na to pytanie.

Przedewszystkiem sytuacja Anglji po Dunkierce. Położenie jej było w tym momencie wojny bardzo poważne. Choć cały prawie korpus ekspedycyjny brytyjski został z Francji ewakuowany, stracił jednak cały swój sprzęt i - jak to później ujawnił w jednym ze swych przemówień Churchill - W.Brytanja do swej obrony miała nie więcej niż 50 czołgów zdatnych do akcji bojowej. Francja skapitulowała po kilku dniach, a cała potęga niemiecka groziła zalewem bezbronnej niemal Anglji. Mimo to jednak nie dano za wygrano, bo : 1/ był to pierwszy rok wojny, do której W.Brytanja weszła nieprzygotowana, a przestawienie jej przemysłu na produkcję wojenną trwało zaledwie od kilku miesięcy. - W.Brytanja miała nienaruszone rezerwy, na ich zmobilizowanie jednak trzeba jej było jeszcze miesięcy, a nawet lata; 2/ Anglja w swej walce nie była osamotnioną zupełnie - Imperjum Brytyjskie pośpieszyło z pomocą - Kanada, Australja, N.Zelandja, Indje z ich olbrzymiemi zasobami i bogactwami; 3/ pozatem W.Brytanję łączyły już wówczas węzły przyjaźni z USA, które okazały natychmiastową gotowość przyjścia z pomocą produktami ich przemysłu, a cały niemal świat podzielał tę przyjźń i gotowość pomocy, wreszcie 4/choć armja lądowa brytyjska była wówczas słabą i niewyćwiczoną jeszcze, choć poniosła dotkliwe straty we Francji, brytyjskie lotnictwo i flota były niemal nienaruszone, a pod wielu względami nawet przewyższały znacznie możliwości nieprzyjaciela, zwłaszcza, o ile chodzi o flotę. Lotnictwo zdolne było osłaniać konwoje tak, jak dało osłonę i umożliwiło ewakuację Dunkierki. W.Brytanja wiedziała, że jeżeli zdoła przetrwać najgorsze miesiące, będzie znów górą - to też i wytrwała. A Niemcy dziś? - Niemcy nie stoją w pierwszym roku wojny, nie mają już żadnych rezerw, blokowane są ze wszystkich stron, są niemal całkowicie izolowane, pozbawione przyjaciół i piąty rok wojny stoi przed nimi w całej swej grozie.

Jak wypada porównanie położenia Rosji w chwili zagrożenia Moskwy w 1941 roku i położenia Hitlera dziś? Położenie Rosji było również wówczas bardzo poważne i ciężkie. 9 września 1941 roku Dittmar ogłosił, że losy kampanji wschodniej są już przesądzone, że Rosja musi ulec, bo armja sowiecka została rozbita. Ale w Rosji nikt w to nie wierzył; nie zaniechała ona pozornie beznadziejnej i przegranej walki, wierzyła bowiem w zwycięstwo. Do Moskwy było coprawda tylko 1000 klm, ale do terenów Zauralskich jeszcze 1800 klm, a do Jenisieja i wsch. Syberji jeszcze o wiele dalej. Właściwe siły i możliwości Rosji były wciąż jeszcze nienaruszone, a jej olbrzymi rezerwuar ludzki daleki od wyczerpania. Trzeba było Rosji jedynie czasu, by zmobilizować całą swą potęgę do walki i siły wytrwania. I potrafiła znaleść obie. Pozatem, w chwili ataku wojsk niemieckich na Moskwę zima rosyjska była już za pasem. Hitler nie znał jeszcze zimy rosyjskiej, lecz żołnierz rosyjski znał ją i wierzył w jej potęgę oraz w niezwalczoną moc, jaką stanowi bezmiar terytorjum rosyjskiego. Dziś Hitler wycofuje się szybko z Rosji, a na zachodzie wojska sojusznicze zbliżają się coraz bardziej do granic Rzeszy. Rosja wciąż jeszcze ma bogate rezerwy, Hitler zaś nie ma ich już wcale.

Teraz rozpatrzmy położenie USA po Pearl Haubour i położenie dzisiejsze Niemiec. Po tej pierwszej klęsce, położenie Ameryki było podobne do położenia Anglji po Dunkierce, nie było jednak nawet mowy o żadnej porażce

poważniejszej, a tembardziej o klęsce, choć strata, jaką poniosła amerykańska flota wojenna była ciężka. Pearl Harbour zastało USA w pełni życia pokojowego, nieprzygotowane do wojny, a ich wielkie możliwości były zupełnie niezmobilizowane. Ale każde dziecko w USA wiedziało, że gdy raz przygotowania wojenne zostaną zakończone, Japonja będzie bezsilną, że trzeba jedynie czasu, a wszystko będzie dobrze. Tak też się stało.

Żadna z tych trzech sytuacyj nie może być porównana z obecnym położeniem Niemiec hitlerowskich. Pearl Harbour był ciosem, który trafił w USA, w pierwszym dniu wojny. Dziś zaś mamy październik, piątego roku wojny dla Niemiec. Hitler rozpętał wojnę, lecz plany jego chybiły. Niemcy stoją dziś same w Europie i są dokoła otoczone, ich przemysł bombardowany jest dzień i noc, ich rezerwy ludzkie i materjałowe są u kresu wyczerpania i topnieją coraz szybciej, a przedewszystkiem - mamy piąty rok wojny i dziś już za późno dla Niemiec na nowe plany i nowe zrywy.

Na Pacyfiku. /Patrick Lacy/

Od pierwszego lądowania w Vella-Lavella dzieli nas niespełna dwa miesiące, lecz już wtedy sądziłem, że jest to początek akcji, zmierzającej do wyeliminowania Japończyków z Kolomban gara. Od Pearl Haubour minęło wiele dni i zaszło wiele zdarzeń - była więc bitwa na M.Koralowem, bitwa pod Midway, był Guadalcanar. "Manchester Guardian", rozpatrując wojnę na Pacyfiku stwierdza, że choć bezpośrednie niebezpieczeństwo odwrócone zostało od Australji i N.Zelandji, lecz flota japońska - mimo ostatniego bombardowania wyspy Wake - wciąż jeszcze kryje się, zapewne w bezpiecznych portach Japonji i że potrzeba nam bliższych i lepszych baz, by zmusić ją do porzucenia swego ukrycia i podjęcia walki tam, gdzie my tego zechcemy.

Lądowanie w Vella-Lavella była akcją, zapoczątkowującą izolowanie poszczególnych baz japońskich na Pacyfiku. Walka ma tu charakter specyficzny i wymaga specjalnej taktyki. Jak dotychczas taktyka sojusznicza na Pacyfiku zdała wpełni egzamin i nie zawiodła ani razu. Polega zaś ona na zadawaniu szybkiego i decydującego ciosu na jednym, stosunkowo małym odcinku, co daje często o wiele lepsze wyniki, jak uderzenie na dużym odcinku, czego dowiodły już dzieje Wielkiej Wojny.

Taktyka ta zresztą ma zastosowanie i na innych frontach. Tak było i w Egipcie, w Libji, pod Stalingradem. Bitwa bywa wygrane często niemal niespodzianie.- Gdy raz zrobiony zostanie wyłom w linjach nieprzyjacielskich, gdy uda się manewr oskrzydlenia, następuje atak czołowy, którego skutki bywają nadspodziewane. Ostatnim przykładem tego był ryzykowny desant wojsk sojuszniczych pod Termoli w Italji. To szybkie ciosy są jednak stosunkowo łatwe na stałym lądzie, gdzie mogą szybko wejść w grę zmotoryzowane siły, na terenie wyspowym są one o wiele trudniejsze do stosowania i o wiele bardziej niebezpieczne, choć rezultaty ich są równie doskonałe.

Gdyby nie istniała osławiona V kolumna, Niemcy nie byliby w 1940 roku osiągnęli tak szybkiego sukcesu we Francji. W Rosji odbywa się zjawisko odwrotne - tam partyzanci stanowią oddziały piątej kolumny, działając jednak nie na korzyść, lecz na szkodę nieprzyjaciela. Praca partyzantów, to walka w najcięższych warunkach, ale nigdzie w Europie nie słabnie ani duch, ani organizacja oddziałów partyzanckich. Partyzantka w tej wojnie, będzie jedną z najpiękniejszych kart dziejów Europy. W Jugosławji, na Krecie, w Grecji - wszędzie partyzanci stali się więcej niż plagą, stali się prawdziwym drugim wrogiem i niebezpieczeństwem armji niemieckiej,torują one bowiem wszędzie drogę oddziałom wojsk sojuszniczych. Jednym z najważniejszych odcinków akcji partyzanckiej, to niszczenie środków komunikacji wroga, zwłaszcza na zachodzie i południu Europy. Wojna dla podbitej przez Hitlera Europy nie skończyła się, ani nie uległa na chwilę przerwie. Historja oporu Europy pod najazdem niemieckim będzie zaiste nietylko ciekawą, ale i wspaniałą opowieścią, gdy wreszcie będziemy mogli poznać ją w całości.

MORSKA STRONA DESANTÓW.

Sycylja, Kalabria, Zatoka Salerno, Termoli...
Oto ogniwa łańcucha pomyślnych operacyj desantowych, dokonanych przez Anglosasów. Dalsze - niecierpliwie oczekiwane, a dla przebiegu wojny decydujące - ukrywa przyszłość.
Kiedy te pierwsze rozwijały się a potem zwycięsko kończyły, poświęcaliśmy im wiele zrozumiałego zainteresowania i uwagi, ale zainteresowanie to odnosiło się niemal wyłącznie do ich drugiej strony - lądowej, podczas gdy pierwsza - morska, wymykała się naszej uwadze, nie budząc zrozumienia, ani tembardziej podziwu. Czy słusznie?
Nim jeszcze w Tunisie nastąpiły pierwsze starcia, prasa doniosła, iż w Gibraltarze odbywa się wielka koncentracja statków transportowych. Później, już w trakcie działań, ogłoszono komunikat, że w akcji przewożenia wojsk i zaopatrzenia brało udział około 2000 statków wszelkiego typu, od barek desantowych aż do wielkich okrętów linjowych.
Tyle mówiły komunikaty. Oczywiście nie powiedziały wszystkiego. Najciekawsza bowiem treść zginęła pomiędzy wierszami. Spróbujemy ją odwikłać.
Przedewszystkiem należy sobie uświadomić fakt, że przeciętny transportowiec spala dziennie na morzu około 100 ton węgla. Wielkie, pośpieszne statki pasażerskie, nie mówiąc o okrętach wojennych, spalają znacznie więcej. Taki np. "Bismarck" wytropiony na Atlantyku przez polską marynarkę, spalał ok. 1200 ton. Orjentacyjna zatem liczba 100 ton, zważywszy nawet obecność we flocie zupełnie małych jednostek, nie wyda się przesadzona. Pomnóżmy ją teraz przez 2000 i jeszcze przez ilość dni spędzonych przez flotę poza bazą, a otrzymamy astronomiczne liczby ton zużywanego w czasie takiej imprezy opału.
Cóż to znaczy? Oto, że zanim jeszcze ktokolwiek z czytelników podejrzewał zbliżanie się terminu desantu, - ba, nim wiedział o nim przeciętny oficer armji inwazyjnej, już na morzu płynęły dziesiątki i setki statków, wiozących do bazy samo tylko paliwo. A gdzie smary, gdzie części wymienne, materjał pomocniczy, wreszcie sama armja i jej sprzęt? Przygotowanie tego trwało tygodnie całe, a odbywało się w tajemnicy, w obawie odkrycia przez wywiad, przez łodzie podwodne i lotnictwo. Ileż ludzi nad tem pracowało, ile włożyło trudu i wysiłku, ile myśli, by zdążyć ściśle na czas. A przecież był to zaledwie wstęp do właściwej akcji.
Na koniec w umówionym terminie stanęło w Gibraltarze 2000 statków. Powiedzmy nawet, że było ich dwa razy mniej. To i tak cyfra ta jest bardzo dużą. Otóż określenie "w Gibraltarze" znowu nic nie mówi. Gibraltar to port i to stosunkowo mały, a każdy port może pomieścić zaledwie pewną ilość statków. Wyznacza ją długość nadbrzeży. Pozostałe muszą zatem stanąć na redzie na kotwicy. Ale statki to nie auta, nie można ich stłoczyć. Wiatr obraca je dokoła łańcuchów kotwicznych, muszą więc stać dostatecznie luźno, by mieć swobodę manewrowania przy odejściu. Ostatecznie więc otrzymamy taki obraz: przed falochronami przestrzeń kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych, pokryta szachownicą statków, zwróconych równolegle dziobami pod wiatr. Piękny to cel dla nieprzyjaciela, jakże łatwy do wykrycia.
Już tych kilka wstępnych uwag wystarcza chyba, by zrozumieć, że słów "koncentracja statków" nie należy brać w sensie lądowym, tak jak się mówi np. o koncentracji czołgów. Żadne dowództwo nie zaryzykowałoby takiej dosłownej koncentracja, zwłaszcza przy tej ilości jednostek. To też najprawdopodobniej okręty musiały nadpływać i odchodzić niejako falami, w postaci silnie ubezpieczonych konwojów. Prócz tego musiało zapewne istnieć kilka baz pomocniczych, z których wiele konwojów wyruszało bezpośrednio do celu.
Takie rozwiązanie zmniejsza oczywiście niebezpieczeństwo jednego druzgocącego nalotu, nasuwa jednak w zamian cały szereg innych trudności, komplikując niezmiernie cały plan akcji.

Czy konwoje te były duże? Raczej tak. Przemawia za tem z jednej strony konieczność nierozciągania całej akcji w czasie, z drugiej zaś - trudność dostarczenia odpowiedniej ilości okrętów i samolotów eskortujących, co przecież znowu wymaga uruchomienia nowej machiny organizacyjnej. Jeśli zatem konwoje były liczne, to trzeba było zwalczyć ciężki problem ładowania. Zdolność bowiem przeładunkowa portu jest ograniczona, zależy od nośności i sprawności dźwigów. Nie wszystkie tedy statki mogły korzystać ze stałych urządzeń portowych. Większość zdana była na własne siły. Stawały na kotwicy na redzie i za pomocą swych dźwigów masztowych i sił załogi bunkrowały węgiel z podchodzących do ich burt lichtug i berlinek. Trzeba jednak pamiętać, że system ten daje się stosować tylko przy dobrej pogodzie i spokojnem morzu. To też przy ustalaniu terminu akcji służba meteorologiczna miała z pewnością nieostatni głos.

Normalnym szykiem konwoju jest kolumna torowa. Statki płyną jeden za drugim długim szeregiem. Czy naprawdę takim długim? - Policzmy. Przeciętny transportowiec o pojemności 7.500 ton płynący z szybkością 11 węzłów /20 km/godz./ po zastopowaniu maszyn i rzuceniu ich pełną siłą wstecz, samym rozpędem płynie jeszcze w ciągu 4 minut, przebywając 500 - 600 m drogi. Znaczy to, że statki muszą być rozdzielone dużą przestrzenią. Gdyby więc płynęły tylko w odległości 100 m jeden od drugiego, to uwzględniając ich własną długość, okaże się, że na kilometrze zmieści się ich zaledwie pięć. A przecież odstęp ten, zależny od stanu morza, szybkości itp. bywa znacznie większy. Sprawia to, iż liczniejsze konwoje posuwają się kilkoma równoległemi kolumnami torowemi, rozsuniętemi znowu na odpowiednią odległość. Zajmują wtedy pole kilku kilometrów kwadratowych.

Rzecz prosta nie sposób w ramach krótkiego artykułu rozważać wszystkich trudności piętrzących się na drodze konwoju. Wymienimy jednak choć zgrubsza jeszcze kilka.

Utrudniona obrona przed atakiem. Konwój kilkokolumnowy nie może płynąć zygzakowatym kursem, którego zasadą jest, że każdy statek zatacza zygzaki w swój własny nieobliczalny sposób. Niebezpieczeństwo zderzeń! Duża zależność całej imprezy od pogody. Mgła lub sztorm dla płynącej gęstwy statków są nieomal tak groźne jak nalot, przed którym można się przecież bronić. Wpływ choroby morskiej, spowodowanej silną chwiejbą, na zdolność bojową żołnierzy. Jak poważny jest ten niespostrzegany naogół czynnik wskazuje fakt, że marynarka U.S.A. na wiele lat przed wojną posiadała oddziały t.zw. piechoty morskiej. Trudność utrzymania łączności i ograniczenie jej prawie wyłącznie do sygnalizacji optycznej - cisza w eterze, podsłuch! I wreszcie cały kompleks zagadnień związanych z momentem wyładowania pierwszych oddziałów, mających na wrogim terenie stworzyć przyczółek. Jest to koniec wstępu, początek właściwej akcji, ale i później działalność floty transportowej nie kończy się. Przeciwnie, powodzenie akcji bojowej w olbrzymin stopniu zależy od sprawności floty, mającej dostarczyć żołnierzowi wszystkiego, co mu do walki potrzebne.

Trudno dziś mówić w jaki sposób Anglosasi dają sobie radę z tym wielkim splotem problemów. Fakt, że sobie dają znakomicie. A jak - pochwalą się po wojnie. Jedno jest pewne: techniczne i organizacyjne przygotowanie desantu i to tylko od strony morskiej jakościowo jest nie mniej trudne i nie mniej warte od wygranej bitwy na lądzie, choć jest zpewnością mniej efektowne.

Anglosasi tę wojnę wygrają - to pewne, ale między innem dlatego, że posiadają wspaniałą marynarkę handlową. I to jest coś, co my Polacy musimy sobie dobrze uświadomić. Jeśli zaś jedną akcję desantową oddziela od drugiej niekiedy znaczny przeciąg czasu, to nie ze względu na angielską flegmę, opieszałość, czy chęć odpoczynku - lecz ze względu na żelazną konieczność. Bo nieudany desant jest czasem groźniejszy od porażki na lądzie.

O tym warto pamiętać.

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

Zegar przeznaczenia. /Das Reich 10.X./

Goebbels zaczyna swe wywody od twierdzenia, że z pośród wszystkich narodów, zmęczonych długotrwałością tej wojny, najbardziej znużeni są - Aljanci. /!/ Podobno Churchill był nawet zmuszony tłumaczyć się przed wielkim zebraniem angielskich kobiet z powodu długiego trwania tej wojny.

Lecz w jaki sposób urzeczywistnić to zakończenie wojny - zastanawia się Goebbels - kiedy ciężkie konflikty, które ją wywołały bynajmniej nie zostały dotąd usunięte?! Aljanci chcą, zdaniem ministra, zniszczyć naród niemiecki, a naród ten musi się bronić. Jest on zresztą groźny dla przeciwników przez samo swoje istnienie, gdyż naród niemiecki szybko się rozmnaża w przeciwieństwie do narodów aljanckich, u których przyrost naturalny maleje.

Zdaniem Goebbelsa walka ta jest tak zacięta, bo Anglja zdaje sobie dokładnie sprawę, że na drugą taką wojnę nie może sobie pozwolić. Już podczas obecnej wojny nie może sobie pozwolić na takie ofiary, jakie ponosiła podczas poprzedniej wojny światowej. Dlatego Anglicy jak najbardziej oszczędzają swoich ludzi, obciążając największemi ofiarami krwi - bolszewickiego sprzymierzeńca!

Z tego to powodu okazują Anglicy tyle entuzjazmu dla idei bolszewickiej. Lecz jest to sprawą niebezpieczną, gdyż idea ta jest zaraźliwa, jak ciężka choroba. Niemcy zdają sobie z tego sprawę, ale Anglicy muszą - tak twierdzi Goebbels - umyślnie pomniejszać to straszne niebezpieczeństwo w oczach całej Europy, gdyż są oni w tej chwili zależni od bolszewickiego sojusznika. Tu minister propagandy III Rzeszy przestrzega uroczyście całą Europę przed tem wschodniem niebezpieczeństwem, z którego zachód widocznie niedostatecznie zdaje sobie sprawę. Następnie zastanawia się Goebbels nad tem, co zrobiłaby "mała Szwecja", gdyby bolszewicy stanęli u jej granic? - identycznie zirytowały go sztokholmskie dzienniki, które z nieukrywaną radością notują cofanie się wojsk niemieckich na wschodnim froncie. Bolszewicy - tak rozumuje dalej Goebbels - napewno nie uszanowaliby neutralności szwedzkiej; Szwedzi sami nie potrafiliby wstrzymać armji bolszewickiej, a Aljanci w żadnym wypadku nie przyszliby Szwedom z pomocą. Na przykładzie "małej Szwecji" stwierdza autor, że Niemcy - "walczą w obronie kontynentu, który na to wcale nie zasługuje /!/ i temsamem umożliwiają jego narodom dalszy rozwój życia narodowego, którego nie potrafiłyby obronić... własnemi siłami". /!/

Goebbels twierdzi dalej, że wypowiada tu prawdy przykre, że muszą one jednak być wypowiedziane i odbyć daleką drogę, aby przeniknąć do świadomości całego świata. Bo jest rzeczą niedopomyślenia, żeby garstka międzynarodowych żydów potrafiła wrącić całą Europę w przepaść, z której nie byłoby powrotu.

"Wojna kryje w sobie wiele tajemnic" twierdzi dalej Goebbels. Staje ona przed ciągle nowymi kryzysami, które się nagle rozpływają. Tak było - zdaniem ministra - z cudownem wprost ocaleniem Mussoliniego. Przeznaczenie szuka sobie odpowiedniej siły tak w ludziach, jak i w przyrodzie. Głównem jego narzędziem są naturalnie - Niemcy! /tak przynajmniej zdaje się Goebbelsowi/.

Na zakończenie artykułu pyta się Goebbels, czy życie miałoby sens, gdyby bolszewizm zwyciężył i zniszczył kulturę zachodnią...

W Szwecji panują nieco zgniłe stosunki. /"Voelk. Beob." 9.X/

"Nie będziemy mówić o neutralności, tak uroczyście proklamowanej przez rząd, nie będziemy również mówić o objektywiźmie. Jedynie pomówimy o przyzwoitości, o zwykłej ludzkiej przyzwoitości i stwierdzamy, że nawet większa część prasy szwedzkiej już jej nie posiada. Właśnie w tych dniach prasa szwedzka wyraża się o Niemczech, a no nas szczególnie dotkliwie boli - o czci naszych żołnierzy w takim tonie, że należałoby ją spoliczkować, gdyby była uosobiona przed nami. W stosunku do "Göteborger Handels und Schiffahrtszeitung" odczuwaliśmy to życzenie niejednokrotnie. Organ

związków zawodowych w Sztokholmie "Aftontidningen" zasługuje również na spoliczkowanie za cytatę z tego pisma - nazywa ono naszych żołnierzy "robotami, którzy na rozkaz mordują, palą i znęcają się nad jeńcami". Mielibyśmy zbyt wiele do roboty, gdybyśmy chcieli rejestrować wszelkie nietakty i objawy nienawiści prasy szwedzkiej. Nie należy nikogo brać poważniej niż nim jest. Mądrości militarno-strategiczne i fachowe sądy o położeniu wojennym stają się komiczne, gdy omawiane są przy winie i przez osoby, którzy wojnę znają jedynie z opowieści. Filozoficzne i polityczne uwagi na temat nowego porządku w Europie po wojnie, o których się mówi w Sztokholmie, mogą jedynie być ważne dla Szwecji. Dla nas są zupełnie bez znaczenia, zarówno jak i dla bolszewików. Gdyby Anglicy mieli więcej rozumu zapytaliby się siebie samych czy nie szkoda tych pieniędzy, które wysyła się szwedzkim pachołkom. Jak już wspomniano, nie zwracamy uwagi na to, co się w Szwecji mówi i pisze. Ale nasza wspaniałomyślność ma swoje granice. Gdy "neutralne" szwedzkie pisma w swej obecnej nagonce przeciwko niemieckiemu narodowi dystansują Anglików i Amerykanów, gdy żądają, by wszyscy Niemcy po wojnie, za "popełnione zbrodnie" zostali ukarani i z wyrachowaną rozkoszą malują obrazy zniszczenia niemieckiej nacji, gdy nosiciele szarych polowych mundurów kalają brudną swą plwociną - przebiera się wszelka miara.

I ta wojna skończy się także i zapomnimy niejedno słowo napisane przez wrogów i tak zwanych neutralnych. Ale takiej niehonorowości i zwyrodnienia, na co obecnie sobie pozwalają w Szwecji - nie zapomnimy. Dłużej jak niechęć i gniew, trwa uczucie wstrętu i obrzydzenia. Czy może być coś wstrętniejszego, jak ta banda, która wymyśla niemieckiej sile zbrojnej, podczas gdy powinna być jej wdzięczną, za to, że Niemcy i ich dzielni sprzymierzeńcy chronią ją od boszewizmu? Gdzie byłyby te wyfraczone świnie, które na nas dziś napadają, gdybyśmy ich nie bronili przed bolszewizmem? Na Boga, musimy sobie zadać pytanie, czy zasługują oni czy też nie należy im tego życzyć, aby tak przez nich czczony bolszewizm raz odczuli na własnej skórze!

Oczywiście mogą być w Szwecji jeszcze ludzie, zasługujący na miano Szwedów w naszym pozytywnym pojęciu. Właśnie oni ze zgrozą orjentują się, na jaką drogę ich naród wszedł. Oni wiedzą, tak samo dokładnie, jak i my: łotry i hołota znajdują się zawsze i w każdym kraju i za to nie można winić całości narodów. Ale tam gdzie podobne wyrzutki publicznie się wypowiadają, nie będąc skrępowani ani przez rząd, ani przez zdrową opinję narodu, to już jest coś zgniłego, lub więcej - zgnilizna zagraża wówczas nie tylko dobrej opinji, ale i samemu istnieniu nacji."

Powyższy wybuch wściekłości "Voelkischer Beobachter" na bezstronną prasę szwedzką nie wymaga komentarzy.

"Dookoła ulubionego militarnego planu Churchilla.

Sprawozdawca wojskowy podpułkownik AW von Olberg pisze w "Warschauer Zeitung" z dn. 8 października 1943 r., omawiając poważne możliwości inwazji wojsk angielsko-amerykańskich na wybrzeża Bałkańskie. M.in. pisze:

"Nowa sytuacja na morzu Śródziemnym ułatwia państwom aljanckim przerzucanie swych oddziałów wojskowych. Morze Śródziemne po opanowaniu wysp Lampedusa, Pantelleria i Sycylji przestało być Mare nostrum dla Włochów i państw osi. Przejazd z zachodnich obszarów morza Śródziemnego na wschodnie, mimo zagrożenia przez niemieckich lotników i łodzie podwodne, stał się znacznie pewniejszym dla naszych wrogów. Wielka okrężna droga naokoło przylądka Dobrej Nadziei odpada. Indje i Bliski Wschód znajdują swoje zaopatrzenie przez Morze Śródziemne. To oznacza niewątpliwie wielką oszczędność w rozporządzalnym tonażu okrętowym i tem samem lepsze zaopatrzenie tych terenów. Pierścień wyspy Krety chroni jedynie wybrzeża Bałkańskie przed anglo-amerykańskim napadem, nie jest jednak w stanie przeszkodzić w ruchu okrętowym nieprzyjaciela, który trzyma się w pobliżu wybrzeża afrykańskiego i rozporządza dostateczną obroną przeciwlotniczą. Nawet możliwości wypadu z punktów oparcia północno-afrykańskich lub wyspy Cypr muszą być również brane poważnie pod uwagę. Gdyby

nawet Anglja pod naciskiem Ameryki, pewną część swoich wojennych jednostek morskich przerzuciła z morza Śródziemnego na Pacyfik dla wznowienia akcji przeciw Japonji, to jednak flota angielska na Morzu Śródziemnem pozostanie na tyle silna, by w każdej chwili osłaniać i kryć inwazję na południowo-wschodnią Europę. Bezwzględnie trzeba się w dalszym ciągu liczyć z tem, że Churchill powróci do swego ulubionego planu i że także na południowo-wschód Europy będą próby inwazji." . . . .

"K.K.K."

K.K.K. - Krwawa Księga Katynia. Wydali ją oczywiście Niemcy. Jak donosi "Voelkischer Beobachter" /Nr.269/, księgę tę wypuściło w świat Niemieckie Biuro Informacyjne z polecenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Księga o objętości 331 stron, z 65 zdjęciami, obejmuje pełną dokumentację zbrodni katyńskiej, jako to zeznania naocznych świadków, protokóły obdukcji wykopanych zwłok, ustalenia międzynarodowej komisji lekarskiej, noty dyplomatyczne wymienione w związku ze sprawą katyńską między "emigrantami" polskimi i rządami państw sprzymierzonych, a rządem sowieckim i t.p. Ponadto księga zawiera na 106 stronach szczegółowe opisy 4143 zwłok, wykopanych do dnia 7 czerwca 1943 r., spośród których 2805 zostało zidentyfikowanych.

Dziennik niemiecki, z którego czerpiemy wiadomość o wydaniu "Krwawej Księgi Katyńskiej", przytacza jeden z ogłoszonych w księdze dokumentów dyplomatycznych, mianowicie notę dyrektora politycznego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 18 maja 1940 r. Nota stwierdza, że rząd polski zwrócił się do rządu brytyjskiego z propozycją opublikowania wspólnego oświadczenia państw sprzymierzonych, piętnującego okrucieństwo bolszewickie w Polsce. Jednakże Foreign Office uznało takie oświadczenie za bezcelowe, jako pozbawione znaczenia praktycznego, a politycznie niewskazane.

"Voelkischer Beobachter" cytuje z omawianej Księgi również ustęp z listu otwartego generała Kazimierza Szally, ogłoszonego dnia 11 maja 1943 r. w dzienniku edinburgskim "Scotsman". W liście tym generał polski wzywa narody Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych do przerwania milczenia w sprawie katyńskiej i do przykładnego ukarania zbrodniarzy.

Sprawozdanie czołowego organu partji hitlerowskiej zamyka się oczywiście potępieniem Anglji, która "wydała" swego polskiego sprzymierzeńca na łup morderców bolszewickich oraz stwierdzeniem, że K.K.K. jest nie tylko niezbitym dowodem okrutnej zbrodni, dokonanej przez moskiewskich wyrodków człowieczeństwa, ale jest również groźnym ostrzeżeniem dla Europy i kultury zachodniej.

K.K.K. - to zbilansowanie i ukoronowanie niemieckiej akcji katyńskiej.

Ruch cywilny bez benzyny. /Wirtschaftskurier, dodat. do Warsch.Ztg. 7.X/

Całkowite przestawienie na generatory w Niemczech, w Norwegji i Holandji.

Pełnomocnik dla planu czteroletniego wprowadził obowiązek zamiany motorów Diesla na generatory dla wszystkich pojazdów mechanicznych będących w użyciu prywatnym i publicznym /wszystkie wozy osobowe, ciężarowe, transportowe, omnibusy itd/. W przyszłości cały ruch cywilny oraz większa część wojskowego - poruszany będzie gazami spalinowemi ciał stałych.

Skutki nalotów. /D.Alg.Zeitung 4.X/

Właściciele poszkodowanych przez naloty terrorystyczne przedsiębiorstw przemysłowych zwracają się w Niemczech za pośrednictwem prasy o zwolnienie ich z podatków wojennych oraz z oprocentowań za zwłokę w płaceniu podatków z zysku /3½%/. Dowodzą, że rząd, zalegając w wypłacie sum, stanowiących odszkodowanie za zniszczone bombami fabryki, również nie daje procentu. W odpowiedzi na to sekretarz stanu Fritz Reinhartt pisze m.in. "Nie odpowiada to chwili wielkich wydarzeń historycznych, gdy przedsiębiorca w obliczaniu swych strat spowodowanych bombami wykazuje nadmierną drobiazgowość. Wojna wymaga ofiar, wyrzekań i poświęceń na wielu polach, które nie mogą być dokładnie pokrywane pieniędzmi. Na czele stoją wyczyny naszych frontowych żołnierzy!"

OGÓLNY ZARYS AKCJI KOMUNISTYCZNEJ W POLSCE.

Sytuacja ogólna.

Sytuacja polityczna w chwili obecnej układa się niezwykle korzystnie dla Z.S.R.R. Zwycięską ofensywę armji czerwonej, propaganda komunistyczna pragnie przedstawić jako wynik 20-kilkuletniego istnienia rządów bolszewickich, bagatelizując dostarczenie sprzętu, amunicji i artykułów spożywczych przez aljantów; stwarza ona aureolę bohaterstwa i ułatwia urabianie opinji społeczeństwa w kierunku jak najbardziej przyjaznego stosunku do Związku Sowieckiego. Jednocześnie powodzenia na froncie wschodnim stwarzają pomyślne warunki do propagowania wzniecenia w chwili załamania się Niemiec rewolucji ogólno-europejskiej. W tym celu czynniki komunistyczne każdego z państw okupowanych przez Niemców tworzą konsolidację "myśli politycznej i czynu", czyli organizują wraz z organizacjami i stronnictwami prokomunistycznymi i komunizującymi "Demokratyczne Fronty Narodowe" oraz grupy bojowe predystynowane do czynnej walki z Niemcami według szematu: "Sabotaż, dywersja, samoobrona, partyzantka" i wreszcie powstanie "narodowe". Są to etapy walki, z których w miarę rozwoju grup bojowych dominuje partyzantka z uprawianiem także i poprzedzających ją sposobów walki. Celem ostatecznym jest powstanie i czym bliżej państwo, w którym ma miejsce akcja komunistyczna znajduje się od ZSRR, tym aktywniejsza jest propaganda za przyśpieszeniem terminu powstania. Grupy bojowe z zasady mają na względzie wywołanie jak największego efektu propagandowego, nie licząc się z wytwarzaniem chaosu w działaniach przeciwko Niemcom, co utrudnia planową akcję organizacji wojskowej, uznanej przez rząd emigracyjny danego państwa za jego armję krajową. Pozatem komunistyczna akcja zbrojna celowo wywołuje zwiększenie nacisku okupanta w odniesieniu do ludności, co powoduje pogorszenie warunków bytu, nędzę, upadek ducha i wreszcie tworzenie band i łączenie się zrozpaczonej i nieuświadomionej części społeczeństwa z bojówkami komunistycznymi. Za pomocą emisarjuszy komunistycznych zachowuje się łączność pomiędzy organizacjami komunistycznymi państw, przyczem rolę łączników spełniają zarówno desanciarze i agenci sowieccy, jak i przez nich instruowani członkowie komunistycznej partji Niemiec.

Działalność komunistyczna w Polsce.

W chwili obecnej w Polsce na obszarach Zachodnich przyłączonych do Rzeszy działa Kom. Partja Niemiec /KPD/, na wschodzie w zależności od części terytorjum Kom. Partja Litwy, Zachodniej Białorusi lub Zachodniej Ukrainy.

W G.G. działają dwie organizacje komunistyczne: Polska Partja Robotnicza /P.P.R./ i Robotnicza Partja Polskich Socjalistów /R.P.P.S./, doniedawna nosząca nazwę Polskich Socjalistów /P.S./ PPR charakteryzuje całkowite podporządkowanie się dyrektywom, płynącym z ZSRR, natomiast RPPS usiłuje zachować linję rzekomej niezależności, właściwej przedwojennemu trockizmowi.

Oprócz tych organizacji istnieje szereg grup, tworzonych przez czynniki komunistyczne do wykonywania specjalnych zadań. Tak np. istniejąca organizacja "Miech i Łan" została opanowana przez wysłanników armji czerwonej oraz aktyw komunistyczny dla wykonywania szczególnie ważnych zadań z dziedziny dywersji oraz transportu broni, materjałów wybuchowych i ludzi w teren objęty partyzantką. Komunistyczna organizacja młodzieżowa "Wolność i Lud" jest utworzona do specjalnych zadań: opanowania i prowadzenia punktów łączności oraz tworzenia sekcji, oznaczonych SS dla pewnych akcji oraz dla ochrony prac PPR.

Obok organizacji par exellence komunistycznych istnieje szereg organizacji, względnie komórek redakcyjnych parakomunistycznych. Na ich czele stoi KOP /Polska Żyje - Komenda Obrońców Polski/, biorąca początkowo litery z korpusu ochrony Pogranicza, z której to formacji pochodzili założyciele organizacji, opanowanej następnie przez wpływy komunistyczne. Zarówno PPR, jak RPPS i KOP /Polska Żyje/ posiadają swoje grupy bojowe.

Działalność komunistyczna w okresie bieżącym.

Czynniki komunistyczne, a więc zarówno CKPPR, jak i kierownictwo
RPPS, dążąc do wywołania rewolucji komunistycznej w Polsce w chwili zała-
mania się Niemiec, w okresie bieżącym, w obliczu zbliżającej się końcowej
fazy toczącej się wojny, mobilizują wszystkie swoje siły. Poza uaktyw-
nieniem wszystkich członków PPR i RPPS, zwróciły główną uwagę na werbo-
wanie elementu dotychczas biernego. W tym celu zastosowano taktykę pod-
wójną: a/ do PPR pociągnięci zostali dawni członkowie KPP, ukrywający się
żydzi, sympatycy komunizmu o orjentacji prosowieckiej, element zbrodniczy
oraz nieuświadomieni, zwabieni wysoką zapłatą za usługi oddawane organi-
zacji, b/ do RPPS werbowani są dawni trockiści, skrajni socjaliści, boją-
cy się postawić kropkę nad "i" w razie wstąpienia do PPR, a także element
nieuświadomiony, wzięty na rzekomo patrjotyczne i "ludowe" hasła propagan-
dy komunistycznej.

Nie należy sądzić, że PPR i RPPS stanowią organizacje różniące się
celami i światopoglądem ideologicznym. Wręcz przeciwnie, jedność ideolo-
giczna występuje coraz bardziej w prasie tych organizacji, jedynie dla
celów taktycznych RPPS podkreśla swoją odrębność od PPR i nakłada maskę
trockizmu, niewątpliwie na rozkaz z góry.

Różnicę pomiędzy PPR a RPPS precyzuje "Reflektor" /Nr.1 lipiec/
w sposób następujący:

"Zdaniem PPR różnic tych niema. Naszym zdaniem istnieją i to dość
zasadnicze. Już sam fakt, że PPR powstała dopiero po wybuchu wojny sowiec-
ko-niemieckiej jest bardzo wymowny. Myśmy to odrazu ocenili, że PPR
jest imprezą sowiecką. Nie kierując się we własnej polityce namiętnoś-
ciami, lecz jedynie trzeźwą oceną, uważamy, że o losie polskich mas pra-
cujących winny decydować one same. Zachowując w stosunku do ZSRR stano-
wisko życzliwe, nie możemy w żadnym wypadku stać na płaszczyźnie podpo-
rządkowania się Moskwie... W rozmowie z wieloma działaczami PPR stwier-
dziliśmy niejednokrotnie, że 17-tą Polską Republikę Radziecką uważają
za swój ideał".

Wzięcie społeczeństwa polskiego w 2 ognie, zorganizowanie 2-ch biur
werbunkowych, wywołane potrzebą uwzględnienia aktualnych nastrojów panu-
jących w masach, stanowi charakterystyczny przykład elastycznej i perfid-
nej taktyki czynników komunistycznych, którą w całej rozciągłości zasto-
sowano przy tworzeniu Armji Ludowej.

Skierowana przeciwko Armji Krajowej akcja organizowania Armji Ludo-
wej została zainicjowana przez PPR i GL w czerwcu b.r. Termin ten zbiega
się z dniem zaakceptowania przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR tworzenia
armji płk. Berlinga. Zresztą okólnik CKPPR z dn. 28.VII b.r. wyraźnie
stwierdza, że Armja Ludowa jest "związana więzami łączności ideowej
z powstałą dla walki z hitleryzmem dywizją im. T.Kościuszki."

W czerwcu b.r. zostało zawarte porozumienie pomiędzy PPR, RPPS i KOP
/Polska Żyje/, dotyczące całokształtu akcji z uwzględnieniem specyficz-
nych odchyleń taktycznych RPPS, które omawialiśmy wyżej i dn. 1.VII b.r.
ukazuje się rozkaz d-ctwa G.L. w sprawie organizowania Armji Ludowej,
mającej być przeciwstawieniem Sił Zbrojnych w Kraju, "gnuśnie trwających"
przy haśle swych tchórzliwych dowódców - "stania z karabinem u nogi"
i dążących do przywrócenia panowania reakcji zachowujących i oszczędzają-
cych siły dla bratobójczej walki z własnym społeczeństwem". Tenże rozkaz
wprowadza w Armji Ludowej oznaki, rangi i sztandary Armji Polskiej.

Dn. 2.8 b.r. RPPS wraz z KOP ogłasza ze swej strony rozpoczęcie akcji
tworzenia "Polskiej Armji Ludowej", sugerując społeczeństwu rzekomą sa-
modzielność tej akcji. Rozbójnicka robota komunistyczna, określona na
wstępie przez opinję społeczeństwa polskiego mianem dywersji, wydaje pew-
ne rezultaty, gdyż następuje konsolidacja grup bojowych organizacyj ko-
munistycznych, komunizujących, radykalnie nastrojonych, wyłamujących się
w niektórych powiatach z pod wpływów swego zwierzchnictwa "bataljonów
Chłopskich", z bandami desanciarzy i jeńców sowieckich, żydów i zyczajnych
kryminalistów. Organizowanie Armji Ludowej oprócz celów bezpośrednich

ma dać podstawę do "konsolidacji stronnictw demokratycznych" i tworzenie "Demokratycznego Frontu Narodowego", którego powstanie staje się dla Komuny zagadnieniem palącym, szczególnie, wobec coraz silniejszej reakcji ze strony polskich organizacji niepodległościowych na niebezpieczeństwo komunistyczne. To też "Trybuna Wolności" w Nr.38 zamieszcza artykuł p.t. "O myśl polityczną polskiej demokracji", w którym gwałtownie domaga się "porozumienia i zjednoczenia wszystkich antyfaszystowskich i antyreakcyjnych sił narodu polskiego... dla unicestwienia w zarodku wszelkich zabójczych dla Polski knowań rodzimej reakcji". Biadając nad tym, że "nasza demokracja" odrzucała dotychczas myśl utworzenia "antyfaszystowskiego frontu narodowego", PPR wskazuje na "wspólne niebezpieczeństwo sięgającej po władzę rodzimej reakcji". Powołanie do życia "antyfaszystowskiego frontu narodowego", będącego niczym innym, jak "frontem ludowym" z r. 1936, rzekomo leży w interesie polskiego ruchu demokratycznego, jako całości jak i w interesie Polski. Domagając się utworzenia "demokratycznego frontu narodowego" PPR poza zwalczaniem reakcji odsłania inny cel, któremu front ten ma przedewszystkiem służyć. Jest nim "potrzeba zajęcia jasnego stanowiska w sprawie linji politycznej narodu polskiego w odniesieniu do narodów Związku Radzieckiego. Sanacyjno-ozonowo-endeko-faszystowskiej polityce wojny z Sowietami, polska demokracja musi przeciwstawić politykę pokoju, współpracy i sąsiedzkiego porozumienia". "Czas zająć jasne stanowisko", gdyż "warunkiem naszej niepodległości jest zwycięstwo Armji Czerwonej nad Niemcami". Współpraca z ZSRR, oto dominujący cel, dla którego ma powstać zmodyfikowany "fołksfront", który ma zjednoczyć podążającą w kierunku komunistycznym "myśl polityczną", opartą o silną podstawę - Armję Ludową.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa i woj. warszawskie.

Łapanki. Warszawa, jak to ostrzegaliśmy w poprzednich numerach stała się znowu terenem łapanek na większą skalę. Zaczęły się one w dniu 13 b.m. Udział w nich wzięły oddziały żandarmerji i policji granatowej oraz całe sfory hyclów cywilnych. Zatrzymywani są nietylko mężczyzni ale nawet kobiet i w wielu wypadkach dzieci.

Wzmocniona kontrola ulic. W październiku i listopadzie przewidywana jest wzmocniona kontrola ulic. Kontrolę mają przeprowadzać agenci cywilni. Patrole mundurowe będą używane tylko w wypadkach specjalnych.

Rabunek telefonów. Po skasowaniu prywatnej sieci telefonicznej na prowincji ma obecnie przyjść kolej na Warszawę. Wszystkie aparaty telefoniczne poza należącymi do Niemców i urzędów mają ulec konfiskacie.

Represje. W związku z zabiciem na ul. Szucha w dn. ? b.m. kilku Niemców a wśród nich wysokiej osobistości z Gestapo - Polacy zamieszkali przy ul. Litewskiej i w Al. Szucha otrzymali nakazy wysiedlenia w ciągu 48 godzin. Termin minął w sobotę dn. 9 o godz. 12.

Ponadto Niemcy przedsięwzięli obecnie cały szereg środków ostrożności w okolicach gmachów Gestapo. I tak np. mężczyźni, przechodzący Al. Szucha są legitymowani i niejednokrotnie rewidowani.

W obawie nalotów. W partji NSDAP przygotowuje się doły na możliwość wielkiego nalotu na Warszawę i w związku z tym na konieczność ewakuacji ważniejszych biur oraz wyjazdu dygnitarzy partyjnych i urzędowych do okolic podmiejskich.

Ponadto do NSDAP nadszedł okólnik dotyczący przesłania do Warszawy aparatów podsłuchowych, które by pomagały w odszukiwaniu ludzi zasypanych podczas nalotów. Mają być również wydane obostrzone zarządzenia dotyczące zaciemniania miasta.

"Oktober". Wobec masowego pisania na murach, chodnikach i tp. "Oktober" nadzorca niemiecki nad Wydziałem Technicznym Nadzoru Budowlanego i Ogrodniczym zarządu miejskiego Papst, nakazał zacieranie tych napisów przez ZOM. Ponieważ akcja ta okazała się bezcelową polecił jednej z firm warszawskich

pisać w widocznych miejscach "26 Oktober 4 Jahre GG" oraz malować swastykę. Natychmiast do swastyk zaczęto dorysowywać szubienice, wobec tego Papst cofnął zamówienie firmie i dał spokój całej akcji.

Narazie herbata. W czasie ostatnich przelotów, samoloty aljanckie zrzuciły w okolicach Warszawy paczuszki z herbatą. W paczkach tych znajdowały się kartki z napisem "Od walczącej Ameryki dla Walczącej Polski". Ponadto były w nich umieszczone ulotki, z których jedna zawiera następujące wezwanie: "Przyjaźń naszą ukryj w sercu. Słowa spamiętaj, a herbatę wypij. Resztę zniszcz. Bez potrzeby życia nie narażaj. Potrzebne będzie do zwycięstwa i budowy nowego świata." W drugiej ulotce zamieszczona jest fotografja prez. Roosevelta z gen. Sikorskim na tle sztandarów amerykańskiego i polskiego. W tekście jest mowa o tym, że Stany Zjednoczone dobrze wiedzą co się dzieje w Polsce. Przesyłają narazie drobny upominek, ale niedługo już przybędą z odsieczą wojskową oraz z pomocą głodnym i wyniszczonym przez Niemców.

Patrolowanie dróg. W ostatnim tygodniu zauważono silne wzmocnienie akcji patrolowania dróg w powiecie warszawskim. Patrole w sile od 12 do 30 żandarmów uzbrojone w broń maszynową nietylko jeżdżą wzdłuż szos, lecz także urządzają liczne zasadzki.

Kraków.

Czy już Volkspolacy? W pierwszych dniach września cały szereg volksdeutschów w Krakowie otrzymało z dyrekcji policji polskie karty rozpoznawcze i polskie karty żywnościowe.

Woj. lubelskie.

Nowe wysiedlenia. Władze okupacyjne zapowiedziały, że z powodu przeludnienia Lublina będą przeprowadzone wysiedlenia, którym podlegać mają wszyscy niezatrudnieni. Wysiedlenia mają mieć przebieg bardziej ludzki niż dotychczas. Każdy z wysiedlonych będzie miał podbono prawo wybrać sobie nowe miejsce zamieszkania, a koszty przeprowadzki mają mu być zwracane.

Aresztowanie komendanta Majdanka. Komendant obozu koncentracyjnego na Majdanku oraz jego zastępcy zostali zaaresztowani pod zarzutem handlu złotem i kosztownościami żydowskiemi.

Woj. białostockie.

Zaraźliwy przykład. Biorąc przykład z wypadków wołyńskich - Niemcy chcą w podobny sposób wyniszczyć ludność polską w białostockim. W tym celu zaktywizowali oni znacznie działalność tamtejszych komitetów białoruskich. Komitety te stworzone przez okupanta dla spraw propagandowych i samopomocowych, przez dłuższy czas były bardzo mało czynne. Ostatnio ożywiły one znacznie swą działalność wysuwając hasła: "walki z bolszewikami", "dostarczania Rzeszy rąk do pracy", oraz "niszczenia Polaków". Słowo "niszczenie" stanowi zachętę do wszelkiego rodzaju jaknajdalej idących wybryków, a ponieważ rzucają je czynniki wysługujące się okupantowi przeto sprawcy mogą liczyć na całkowitą bezkarność ze strony Niemców.

Ekspedycja karna. W dn. 26.8 niemiecka ekspedycja karna zniszczyła całkowicie 12 gospodarstw we wsi Jesionowa i rozstrzelała 53 osoby - przeważnie starców i dzieci. Młodzież zdołała uciec.

Nowe bestjalstwo. W pierwszych dniach września w pobliżu Druskiennik nieznani sprawcy postrzelili lekko Niemca jadącego na motocyklu. W odwet zato aresztowano w Druskiennikach 100 Polaków, których następnie przewieziono do Grodna i wszystkich rozstrzelano.

Woj. wileńskie.

Bezhołowie. Według napływających ostatnio wiadomości z woj. wileńskiego w miejscowościach Postawy, Głębokie, Wilejka, Łyntupy, Miadzioł, oraz w całym szeregu innych administracja cywilna i urzędy zostały zwinięte. Na terenach tych panują wyłącznie bandy dywersyjne, które palą i grabią co wpadnie im pod rękę. Jednocześnie Litwini korzystając z wytworzonej sytuacji zaczęli mordować ludność polską. Wojskowe władze okupacyjne zarządziły ewakuację cywilnej ludności z wymienionych terenów. Lasy są przepełnione dywersantami oraz zbiegłą przed represjami niemieckimi młodzieżą polską.

Woj. poleskie.

Sowieccy "przyjaciele". Miasteczko Małoryta na Polesiu zostało otoczone przez bandy sowieckie i po całonocnej walce z ludnością spalone. Tak wygląda "wolność i przyjaźń" sowiecka, którą nam mają nieść według propagandy komunistycznej oddziały dywersantów sowieckich.

Obiecanki. W okolicach Brześcia pojawiły się regularne bandy dobrze uzbrojone i dowodzone przez oficerów sowieckich pochodzenia ukraińskiego. Bandy te bezlitośnie tępią ludność polską oraz grabią bogatszych chłopów białoruskich. Dowódcy zwołują zebrania ludności i pouczają, że zbliża się koniec wojny z Niemcami, wobec czego Stalin w myśl przyrzeczenia odbuduje niepodległą Ukrainę i Białoruś. Miejscowe duchowieństwo prawosławne otrzymuje drogą lotniczą instrukcje, ulotki oraz "hramoty" od wyższych władz prawosławnych z Moskwy, tudzież pozostaje pod nadzorem dywersantów. Według tych instrukcji duchowieństwo prawosławne ma gorliwie agitować za współpracą z Rosją, podnosząc przytem ciągle miment patryjotyczny białoruski. W jednej z hramot wyrażono się, że Polska była zawsze zaciekłym wrogiem prawosławia.

Woj. wołyńskie.

Niemcy nie mogą opanować sytuacji. Przejawy rozprzężenia i dezorganizacji życia na Wołyniu spotyka się na każdym kroku. Rozporządzenia okupanta nie są wykonywane, gdyż brak im jakiejkolwiekbądź egzekutywy. Policja i Gestapo zgrupowane są tylko w miastach. Dorywcze ekspedycje karne na wieś nie wywierają prawie żadnego skutku. Zapowiedziane posiłki wojskowe dla przeprowadzenia pacyfikacji nie nadeszły. Obecnie pacyfikuje się doryczo teren przy pomocy milicji, żandarmerji, SD oraz oddziałów rosyjskiej ochotniczej armji. Los Polaków, którzy zdołali uniknąć rzezi jest bardzo ciężki.

Komisarz krzemieniecki wydał w dn. 5.9. obwieszczenie, w którym nakazał aby przybyli do Krzemieńca polscy uciekinierzy nawet jeżeli otrzymali pracę zgłaszali się obowiązkowo wraz ze swymi rodzinami do bezwarunkowego odtransportowania do Niemiec.

Z Przemyśla Niemcy wysłali z powrotem na Wołyń transport 100 uchodźców. Mają oni zamieszkać w miasteczkach wołyńskich lub w ich pobliżu co wg. Niemców całkowicie gwarantuje bezpieczeństwo.

Woj. śląskie.

Egzekucje i aresztowania. W więzieniu katowickim Niemcy tracą 10-20 Polaków tygodniowo. Egzekucje odbywają się raz w tygodniu. Zwłoki ofiar wywozi się do krematorjum w Oświęcimiu. Rewizje i aresztowania trwają bez przerwy. Niemcy pozorują swój terror poszukiwaniem ukrywających się żydów, ulotek i prasy podziemnej. Tępiony jest również surowo pokątny handel żywnością.

Śląsk Cieszyński.

Szkolnictwo. Na Śląsku Cieszyńskim z powodu ogromnego braku fachowych sił przywrócono na stanowiska nauczycieli pewną liczbę Polaków, nawet takich którzy siedzieli już w obozach. Nie wolno im mówić do dzieci po polsku - dzieci Niemców pełnią rolę donosicieli i szpiclów. Przepełnienie szkół jest ogromne. Jeden z nauczycieli ma w klasie 115 dzieci. Większość dzieci polskich nie zna niemieckiego zupełnie i nie rozumie co się do nich mówi. Dzieciom trudno się nauczyć po niemiecku, gdyż w domu mówi się tylko po polsku. Program nauki jest bardzo skrócony. traktowanie dzieci surowe i rygorystyczne. Tendencja nauki: germanizacja, wystąpienia antypolskie i bezbożnicze.

OSTATNIE WIADOMOŚCI z dnia 15.X. godz. 13

Front południowy.

W nocy z dn. 12 na 13 b.m. 5-ta armja rozpoczęła frontalne uderzenie na pozycje niemieckie na północ rzeki Volturno. Sprzymierzeni nacierają od zachodu i wschodu Capui jak i z innych punktów rzeki. Uderzenie Sprzymierzonych poprzedzone było silnym natarciem wojsk gen. Kesselringa, które usiłowały przedostać się na południowy brzeg rzeki. Natarcie to miało na celu udaremnienie planów ofensywnych gen. Clarka, zostało jednak odparte i natychmiast potem nastąpiło uderzenie Sprzymierzonych. Wojska sojusznicze przeprawiły się przez mocno wezbraną rzekę, w łodziach desantowych i szturmowych pod silnym obstrzałem nieprzyjacielskim, przedarły się na północny brzeg rzeki, założyły sobie szereg przyczółków i natychmiast poprzerzucały przez rzekę mosty pontonowe. W tej pierwszej fazie walk czołgi niemieckie nie były w akcji. Część czołgów Sprzymierzonych jest już obecnie na drugie stronie Volturno. Radjo Paryż podało dzisiaj, że Kesselring przygotowuje bojowy odwrót na dogodniejsze pozycje. Niem. agencja prasowa doniosła dziś popołudniu o dwu nowych desantach Sprzymierzonych na płn. Volturno i na tyłach niemieckich. Według doniesień korespondentów wojennych zdobyte przyczółki leżą na wschód i zachód od Capua. Inne oddziały 5-ej armji przeszły rzekę Calore i na północ od niej zajęły m. Guardia, co zagraża tyłom niem. 8-ma armja posunęła się również naprzód i znajduje się 11 km. od Vinciaturo. Stan pogody sprzyja akcji Sprzymierzonych. Drogi już częściowo podeschły. W dn. 13 b.m. lotnictwo sojusznicze z baz włoskich bombardowało po raz pierwszy cele niemieckie w Albanji. Na lotnisku w Tiranie zniszczono przynajmniej połowę stojących na ziemi samolotów. Nie natrafiono na żaden opór lotnictwa nieprzyjacielskiego. Samoloty bl.wschodu bombardowały lotnisko Mariza na Rodosie oraz lotnisko Ambello na wyspie Gaudos /fon./.

Jak stwierdza komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych w Jugosławji, na stronę powstańców przeszły dywizja włoska Venezia w Czarnogórzu, dywizja im. Garibaldiego w Słowenji, oraz 1 bataljon wojsk włoskich w rejonie Splitu. Wszystkie te oddziały po przeprowadzonej reorganizacji weszły do akcji przeciwko Niemcom. Również w całej Grecji, a specjalnie w Tesalji oddziały włoskie walczą przeciwko Niemcom ramię przy ramieniu z powstańcami greckimi.

W rejonie Susaku wojska powstańcze przy użyciu czołgów przełamały linje niemieckie. Pozatem powstańcy zaatakowali ważny ośrodek przemysłowy Zenica, gdzie zniszczono wielki piec i elektrownie, oraz poważnie uszkodzono odlewnię żelaza zakładów Kruppa, przeniesionych tam przed rokiem z Bremy ze względu na niebezpieczeństwo bombardowań.

Front zachodni.

W dn. 14 b.m. liczne eskadry ciężkich bombowców amerykańskich eskortowane przez myśliwce typu "Thunderbood" zaatakowały wielkie zakłady łożysk kulkowych w Schweifurtcie w Bawarji. Wzdłuż całej trasy lotnictwo amerykańskie musiało pokonywać silny opór myśliwców niemieckich. 60 bombowców amerykańskich i 2 myśliwce nie powróciły. Według dotychczasowych danych Amerykanie strącili 104 myśliwce niemieckie. Jak donoszą piloci nalot był bardzo skuteczny, a całe miasto zostało spowite kłębami dymu.

Front rosyjski.

Specjalny rozkaz Stalina doniósł dn. 14 o zajęciu miasta Zaporoże, które zostało zdobyte szturmem. Był to najsilniejszy punkt oporu niemieckiego w łuku Dniepru. Pozatem Zaporoże jest ważnym bardzo punktem kolejowym przez który przebiegają linje na Krym i Odesse. W Melitopolu trwają w dalszym ciągu zacięte walki uliczne. Na południe od Melitopola bolszewicy przecięli w dwóch miejscach linję kolejową prowadzącą na Krym. Armja czerwona uzyskała nowe sukcesy w rejonach Kijowa i Homla. Pod Kijowem trwają ciężkie walki powietrzne. Na południe i półn. od Homla zdobyto szereg miejscowości. Przyczółek nad rzeką Sorż został znacznie powiększony.

---oooOOOooo---